Uniwersytet im. A. Mickiewicza
INSTYTUT GEOGRAFII
Biblioteka
sygn. XXI 28
Cz

Biblioteka Wydziału Nauk
Geograficznych i Geologicznych
GA015506

6. XV. I.

XX

INSTYTUT GEOGRAFICZNY
Uniwersytetu Poznańskiego

PRZEŚWIETNEJ

Radzie miejskiej

tę pracę z uszanowaniem poświęca

Autor.

INSTYTUT GEOGRAFICZNY
Uniwersytetu Poznańskiego

Rozwój
MIASTA LWOWA.

UWAGI I WNIOSKI

PRZEZ

Teofila Merunowicza.

Nakładem Wł. Bełzy.
We Lwowie 1877.

INSTYTUT GEOGRAFICZNY
Uniwersytetu Poznańskiego
P41 [illegible]
XXI 28
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Geografii
BIBLIOTEKA
ul. Fredry 10 — Telefon 593-27
61-701 Poznań
XXI 28 Cz
INSTYTUT GEOGRAFICZNY
Uniwersytetu poznańskiego
1664. I.
24.X.48.T.R.

I.

Zdumiewająca szybkość wzrostu miast amerykańskich być może, że w naszych stosunkach należy do rzędu niemożliwości. Nie potrzebujemy jednak sięgać aż do Ameryki. Jeżeli uważniej śledzić zechcemy historję wzrostu miast, znajdujących się w bardzo podobnych warunkach jak Lwów, to przekonamy się, że nie tylko co do rezultatów, ale nawet co do dobrych chęci miasto nasze daleko w tyle pozostało w rozwoju po za innemi.

I cóż to należy rozumieć pod wyrazem rozwój miasta? Oto nic innego jak tylko przyrost budowli o ile możności pięknych zewnętrznie, rozszerzenie sieci brukowanych ulic i chodników wygodnych, dobre i obfite oświetlenie, dostarczanie

zdrowej wody do picia, domy mieszkalne czyste i z komfortem urządzone, racjonalne urządzenie czyszczenia miasta, dobra organizacja targów żywności — ażeby ludność mogła zaopatrywać się tanim kosztem w artykuły pożywienia doborowego gatunku — a wreszcie takie ułatwienia obrotów handlowych, ażeby przez to nie tylko bierny handel przywozowy i przewozowy wzmagał się, ale żeby także budził się w miejscowej ludności popęd do przemysłowej produkcji, do starania się o spotęgowanie wywozu.

W mieście, znajdującem się w pomyślnych warunkach rozwoju, żyć można tanio, wygodnie, wesoło; ruch handlowy i przemysłowy pulsuje żywo, ludzie przychodzą do majątków szybko, miasto zapełnia się wspaniałemi gmachami publicznemi, pięknemi budowlami prywatnemi, rudery nikną, powstają dzielnice przemysłowe, tworzą się wreszcie arystokratyczne dzielnice pełne pałaców, will i ogrodów wytwornie i z gustem pielęgnowanych.

Jak daleko miastu Lwowu do tego ideału, czuje to dotkliwie każdy, kto ma ten zaszczyt liczyć się do jego mieszkańców. Kamienice są u nas brudne i niewygodnie urządzone, a pomieszkania w nich drogie; są całe dzielnice, które ze strony administracji miejskiej mają formalny przywilej na wszelkiego rodzaju niechlujstwo; to, co się robi we Lwowie dla regulacji ulic i placów, dla zewnętrznego upiększenia miasta, nie stoi w żadnym stosunku do rezultatów osiągniętych w tym względzie przez inne miasta sąsiednie — i sprawiedliwie można powiedzieć że Kraków, Stanisławów, a nawet Czerniowce zawstydzają Lwów co do pośpiechu w porządkowaniu się; dostarczanie żywności dla miasta Lwowa odbywa się w najprymitywniejszy sposób — wyłącznie prawie przez drobnych przekupniów i przez ludność wsi okolicznych, zaś na większą skalę obliczona spekulacja racjonalna prawie nie dotknęła u nas tego pola. I dlatego też życie we Lwowie jest tak kosztowne, pomimo że trudno

co dobrego dostać. Chociaż zbiegają się we Lwowie trzy linje kolejowe „światowe“ (Weltbahnen), to miasto nasze prawie nie posiada samodzielnego handlu. Przemysłowcy nasi to nędzarze w porównaniu z przemysłowcami, żyjącymi w innych miastach, podobnego znaczenia jak Lwów.

Na nic to nie przydałoby się nikomu, gdybyśmy chcieli rozpamiętywać, kto temu winien najwięcej, że nasze miasto pogrążone jest w takim zastoju, gdy wszystkie znaczniejsze europejskie miasta z taką szybkością podnoszą się i porządkują. Nie można powiedzieć, ażeby i u nas postęp nie był widoczny. Zwłaszcza odkąd miasto nasze wyzwolone zostało z pod gospodarstwa rządowego, zmieniły się u nas stosunki do niepoznania — na lepsze w każdym kierunku. Rada miejska, zasilona żywiołami intelegentnemi, życzliwie i gorliwie ima się każdej myśli postępowej a racjonalnej, prezydenci światli i energiczni pałają szlachetną ambicją, ażeby po każdym okresie ich u-

rzędowania pozostały trwałe pamiątki w użytecznych dziełach. Jakiekolwiek dziś kto wnosiłby projekta podniesienia miasta Lwowa, nie byłby w stanie powiedzieć nic nowego, gdyż wszystkie kwestje, w ten zakres wchodzące, z pewnością były już w tej albo w owej kadencji rady miejskiej roztrząsane, i drogi, któremi postępować ma uporządkowanie, upiększenie i ogólny wzrost bogactwa miasta Lwowa, są już w zasadzie mniej więcej we wszystkich niemal kierunkach wyznaczone. Rozwój odbywa się — aczkolwiek powoli, ale systematycznie. Ogłoszone niedawno sprawozdanie prezydenta miasta Lwowa, p. Aleksandra Jasińskiego, z czynności reprezentacji i urzędów miejskich w ostatnim perjodzie wyborczym od r. 1874 do 1876, wymownie świadczy o tem, w jak różnorodnych kierunkach nad podniesieniem miasta Lwowa pracuje się.

Lecz właśnie ta okoliczność, że tak powszechne panuje w naszem mieście poczucie potrzeby postępu szybkiego w

pracy nad rozwojem Lwowa, że można spodziewać się tak ze strony reprezentacji miejskiej — zwłaszcza w nowym, nader szczęśliwym jej składzie, jak niemniej ze strony zarządu miejskiego, na którego czele stoi prezydent tak gorliwy o dobro miasta i sprężysty jak p. Aleksander Jasiński — dodaje mi otuchy do rzucenia ogólnego poglądu na warunki i środki podniesienia miasta Lwowa. Jeżeli bowiem nawet moje wnioski nie uzyskają sankcji kół decydujących, to gdy dadzą im pochop do wszechstronnego i gruntownego roztrząśnienia spraw, tyczących się tego przedmiotu, już zamierzony przezemnię skutek będzie osiągnięty.

II.

Budowle prywatne i rządowe.

Najbardziej w oczy uderzającym a nawet w rzeczywistości najrealniejszym dowodem wzrostu miasta jest pomnażanie się liczby budowli publicznych i prywatnych. Zabudowanie się miasta stanowi bowiem poniekąd szkielet, na którym opiera się wzrost jego.

Pod względem budowli prywatnych wzrost miasta Lwowa w ostatnich latach istotnie pomyślnym nazwać można — a co jest najbardziej pocieszającem, to ta okoliczność, że „krach“ zupełnie żadnego nie wywarł wpływu na ochotę do budowania u kapitalistów naszych. Owszem przeciwnie, zdaje się, że część kapitałów, które dawniej błąkały się w hazardo-

wnych spekulacjach giełdowych, zwróciła się teraz ku bezpieczniejszej lokacji w realnościach. I tak, wedle sprawozdania miejskiego urzędu budowniczego, udzielono konsensów na zamieszkanie względnie użycie budynków zupełnie nowo wybudowanych: w r. 1874 na 58 budynków, w r. 1875 na 74, w r. 1876 na 90 — razem na 222 budynków. Cyfra ta stanowi niemal $7^1/_2$% całej ilości dawnej ilości domów. Oprócz tego dokonano w ostatniem trzyleciu we Lwowie 93 przebudowań, 119 kamienic podwyższono a przy 73 domach powstały nowe oficyny lub przybudowania — ogólna cyfra udzielonych konsensów na użycie nowych budowli, przybudowań albo przebudowań wynosi 507. Zaiste, cyfra imponująca w porównaniu z ogólną liczbą istniejących domów! Jeżeliby w tym samym stosunku miasto nasze dalej zabudowywało się, to w niespełna lat 15. Lwów stałby się dwa razy tak wielkim jak jest teraz.

Miasto Lwów swoją ilością nowych budowli prywatnych stoi w odwrotnym

stosunku do Wiednia, gdyż we Wiedniu ruch budowlany od czasu krachu u prywatnych ciągle słabnie. Lecz niestety bieda we Wiedniu objawia się znów w ten sposób, że kosztem pieniędzy podatkowych, z całej monarchji ściąganych, buduje się tam coraz więcej nowych gmachów publicznych, prześcigających się ogromem rozmiarów, kosztownością materjału, i przepychem stylu. Nie mówimy już o operze nadwornej, która pochłonęła półósma miljona złr. z funduszów państwowych; nie wspominamy o tych 22 miljonach złr. pieniędzy podatkowych, które zostały we Wiedniu z tytułu kosztów urządzenia wystawy powszechnej w r. 1873. To są wydatki, których początek sięga jeszcze t. z. „epoki rozkwitu“. Ale to jest zdumiewające, że właśnie teraz, kiedy ten nieszczęsny „rozkwit ekonomiczny“ pochłonął czterysta kilkadziesiąt miljonów prywatnych kapitałów z całej monarchji, że teraz, gdy ruina finansowa jest coraz powszechniejszą — ludność całego państwa kon-

trybuować musi na to, ażeby Wiedeń, wyłącznie tylko sam jeden Wiedeń, zapełniał się „z biedy“ najkosztowniejszemi gmachami publicznemi! Niezadługo ma tam właśnie nastąpić otwarcie akademji sztuk pięknych — wspaniałej budowy, która kosztowała z pewnością ze dwa razy tyle, jak lwowska technika; buduje się: pałac parlamentu, pałac sprawiedliwości, uniwersytet, dwa gmachy z ciosowego kamienia na pomieszczenie dworskich muzeów, nowy teatr nadworny, obserwatorjum astronomiczne, policja przeniesioną została do własnego pałacu i td., oprócz innych pomniejszych budowli, które trudno wyliczyć od razu. Dla Wiednia muszą znaleźć się pieniądze na wszystko!

U prywatnych ustała tam ochota do budowania, a za to tem więcej państwo tam buduje. U nas działo się wręcz przeciwnie. Państwo opłaca u nas olbrzymie stosunkowo sumy tytułem czynszów za najem lokalności na pomieszczenie biór rządowych, i zajmując prywatne domy na

głównych ulicach, staje się rząd w znacznej części współwinnym panującoj u nas drożyzny pomieszkań — a przecież „ze względów oszczędności“ państwo w naszem mieście prawie nic nie buduje, oprócz jednej techniki, na którą idzie rocznie zaledwie 300.000 złr. W tegorocznym budżecie obcięto nawet preliminowaną przez rząd kwotę na budowę gmachu namiestnictwa, budowę gmachu na pomieszczenie biór sądowych, odroczono ad feliciora tempora, po długich targach i rokowaniach nakazano dyrekcji poczt gnieździć się nadal w najętym domu, pomimo, że skapitalizowane czynsze najmu dozwoliłyby z niewątpliwą korzyścią dla skarbu publicznego pobudować w niedługim czasie wszystkie potrzebne dla erarjum gmachy.

Nie dawno w radzie miejskiej dosadnie wyłuszczył to wszystko radny p. Dobrzański w uzasadnieniu wniosku, ażeby starać się we Wiedniu o wyznaczenie w drodze kredytów dodatkowych jeszcze w r. b. potrzebnych sum na

spieszne budowanie gmachu namiestnictwa i pałacu sprawiedliwości, do czego place są już wyznaczone, plany przygotowane i wszystkie przedwstępne czynności ukończone.

Gdy chodziło o udzielenie przedmieściom wiedeńskim pożyczki „głodowej“, na komunalne budowy z funduszów państwowych, to w sobotę o godzinie 12tej dotyczący wniosek rządowy przedłożony został przez komisję izbie poselskiej rady państwa, tu został on uchwalony bez rozpraw natychmiast, o 1ej tego samego dnia przeszedł przez izbę panów, a na poniedziałkowem posiedzeniu zawiadomił izbę p. minister Lasser, że ustawa otrzymała sankcję monarszą! Myśmy nie przyzwyczajeni do tak szybkiego traktowania naszych spraw głodowych we Wiedniu... Jedna z galicyjskich pożyczek głodowych nie przyszła do skutku dlatego, że nie można było wyprosić we Wiedniu zwolnienia jej od taks stęplowych. Nie można oddawać się zbyt różowym nadziejom, także i co do rezultatu podania reprezentacji miasta Lwowa o pomnożenie budowli rządowych w naszem mieście — pomimo, że jak się zdaje, można liczyć na najprzychylniejszą konkomitację namiestnictwa dla tego podania.

III.

Budowle miejskie.

Jestto faktem, uznanym przez zarządy wszystkich dobrze administrowanych miast, że najkorzystniejszą dla nich lokacją funduszu żelaźnego są realności miejskie. Tak samo jak u gospodarza na wsi porządne zabudowania gospodarcze podnoszą ogólną wartość całego majątku, podobnie realności komunalne przyczyniają się bardzo znacznie nietylko do upiększenia miasta, ale także podnoszą ogólne bogactwo jego.

Reprezentacja miasta Lwowa uznała powyższą prawdę, stwierdzoną odwiecznem doświadczeniem wszystkich wielkich gmin miejskich, na wysokim stopniu rozwoju stojących. Przyjęto też za zasadę, ażeby

stopniowo wszystkie szkoły i zakłady, na których pomieszczenie gmina miasta Lwowa obowiązaną jest dostarczać lokalu — umieszczać we własnych budynkach. Głównie w tym celu uchwaliła rada miejska przed kilku laty zaciągnąć pożyczkę w wysokości $2^1/_2$ miljona złr. Z rozmaitych powodów pożyczka nie przyszła do skutku, lecz pomimo to, pomieniona tu zasada powoli wchodzi w wykonanie. Wybudowano mianowicie w ostatniem trzyleciu piękne i wygodne gmachy na pomieszczenie gimnazjum Franciszka Józefa i wyższej szkoły realnej; oprócz dawniej wybudowanej już szkoły im. Elżbiety wzniesiono równie obszerną budowlę na pomieszczenie szkoły św. Marcina, szkoła św. Antoniego jest już na ukończeniu, szkoły: św. Anny i Marji-Magdaleny zostaną także umieszczone wkrótce we własnych zabudowaniach. Każda ze szkół ludowych miejskich, nie licząc wartości zajętego pod nią gruntu, wymaga kapitału wkładowego 40—50.000. Oprócz gmachów szkolnych wybudowano

także nową rzeźnię miejską ze wszystkiemi ulepszeniami nowoczesnej techniki, jakoteż żelazny bazar na placu Krakowskim.

Na opędzenie kosztów tych budowli zaciągnęło miasto pod bardzo dogodnemi warunkami w galic. kasie oszczędności pożyczkę w kwocie 300.000 złr. spłacalną w 27 resp. 30 latach. Sprzedano także część gruntów miejskich koło hotelu angielskiego za 60.000 złr., z czego wynikła i ta korzyść dla miasta, że znikły stojące tam rudery, a powstały w ich miejscu trzy piękne gmachy, które po ukończeniu staną się prawdziwą ozdobą ulicy Jagiellońskiej. Wykonane dotychczas budowle miejskie pod każdym względem dobrze wypłacą się gminie: te kwoty, któreby miasto corocznie opłacać musiało tytułem czynszu, wystarczą bowiem aż nadto na umorzenie wyłożonego na budowle kapitału, rzeźnia zaś i bazar będą przynosiły gminie także piękny dochód — nie licząc już tego, o ile podniosła się realna wartość nietylko tych

gruntów, na których owe budowle stanęły, ale także i wszystkich sąsiednich domów i placów prywatnych. Dość przytoczyć naprzykład ulicę Halicką — o ile to wzmogła się wartość wszystkich znajdujących się tam realności od czasu wybudowania tam gimnazjum i szkoły realnej! Co się zaś tyczy majątku żelaznego gminy miasta Lwowa, to wedle sprawozdania p. prezydenta, w ostatniem trzyleciu powiększył się on po strąceniu stanu biernego więcej jak o 100.000 złr. — a to głównie przez budowy!

Zdaje się, że te wszystkie fakta wcale wymownie za tem przemawiają, ażeby reprezentacja miasta Lwowa wytrwała w dążności budowania — ciągłego budowania!

Na pierwszem miejscu położylibyśmy tu wybudowanie osobnego gmachu na pomieszczenie miejskiego muzeum przemysłowego, gdzie powinnaby mieścić się także szkoła przemysłowo-handlowa i rysunkowa. Byłby to wydatek bardzo wdzię-

czny. Reprezentacja miasta Lwowa złożyła niejednokrotnie dowody, że wspieranie rozwoju przemysłu poczytuje nietylko za swój obowiązek honoru, ale także za nieodzowny warunek rozkwitu miasta. Jeżeli zatem tak jest, to zdaje się nikt nie zaprzeczy, iż instytucje tak doniosłego znaczenia, jak muzeum-przemysłowe, szkoła handlowo-przemysłowa i szkoła rysunków, zasługują na tyle, ażeby im miasto Lwów dało przynajmniej takie pomieszczenie, jakie u nas mają, albo też wkrótce mieć będą pospolite szkoły ludowe. Wniosek, ażeby miejskie muzeum przemysłowe przeniesione zostało ze Strzelnicy do gmachu ratuszowego, ma niezawodnie swe dobre strony, ale zawsze nie wypada go brać inaczej, jak tylko za środek przechodni...

Wybudowanie domu na pomieszczenie nowej, ośmioklasowej żeńskiej szkoły wydziałowej także już jest podobno „w zasadzie“ postanowionem.

Lecz ze wszystkich projektów budowli miejskich, uważam za najkorzystniej-

szy plan — nie obcy tym, którzy zajmują się ekonomicznemi sprawami gminy, ażeby miasto Lwów na własny rachunek wybudowało handlowe składy zbożowe, w celu skoncentrowania tu handlu zbożowego Podola, Wołynia, części Ukrainy i Wołoszczyzny.

Przedmiot to zanadto ważny, ażeby mógł być nawiasowo traktowany, dlatego odkładam rozbiór tej kwestji do następnego rozdziału.

IV.

Magazyny handlowe.

Jednym z głównych grzechów dawnych kierowników spraw miejskich jest licha polityka handlowa, czyli raczej brak wszelkiej opieki z ich strony nad handlowemi interesami miasta Lwowa. Jednem słowem administracja miejska zupełnie pozostawiła handel lwowski samemu sobie, nie czyniąc nic a nic dla jego rozwoju racjonalnego. To też nie dziw, że handel ten jest dzisiaj w zastoju, zwłaszcza w tak złych czasach, jak teraźniejsze, i że jeżeli w którym kierunku rozwinął się trochę, to wszedł na tory fałszywe.

Naprawić ten błąd, pracować nad tem, ażeby Lwów odzyskał napowrót w

świecie handlowym to znaczenie, jakie miał niegdyś, przed wiekami, jako ostatnia stacja handlu Zachodu ze Wschodem, jako pierwsza etapa dla towarów idących ze Wschodu ku Zachodowi — stanowi obowiązek honoru dzisiejszych zawiadowców naszego miasta.

Ażeby cel ten osiągnąć, potrzeba u nas stworzyć na zdrowych zasadach oparty handel hurtowniczy, co znów tylko tym sposobem da się uskutecznić, jeśli wybudowane zostaną w odpowiedniem miejscu, zorganizowane należycie magazyny handlowe.

Od dwóch lat istnieje już we Lwowie komitet, złożony z reprezentantów Towarzystwa gospodarskiego i Izby handlowo-przemysłowej, który zajmuje się projektem założenia we Lwowie składów handlowych na zboże. Właściwym zaś inicjatorem i najgorliwszym opiekunem tej myśli jest poseł Piotr Gross.

Chcąc ożywić ruch handlowy we Lwowie, to istotnie wypada zacząć od handlu zbożowego, gdyż zboże stanowi,

jak wiadomo, główny przedmiot wywozu Galicji, i zboże w największych masach transportują zbiegające się we Lwowie koleje żelazne. Jeżeli więc udałoby się uczynić ze Lwowa wielkie targowisko centralne dla zbożowego handlu, to już przez to samo ogromnie ożywiłby się u nas handlowy ruch i we wszystkich innych kierunkach. I dla tego to sprawa założenia handlowych magazynów zbożowych (entrepôts) we Lwowie zasługuje na gorące poparcie ze strony gminy — a co więcej powiemy, gmina powinna urzędownie wziąć ją w swoje ręce.

Przed wykończeniem linij kolejowych, które łączą Galicję z krajami, zostającemi pod berłem rosyjskiem, mianowicie przed wybudowaniem kolei zelaznych do Brodów i do Podwołoczysk, Lwów był od Wschodu krańcowym punktem sieci dróg żelaznych środkowej Europy. Już wskutek tego, mimo zupełnego braku organizacji handlu zbożowego i odpowiednich ku temu urządzeń, był wtedy Lwów przez niejakiś

czas ogniskiem dla handlu płodami rolniczemi całej Galicji wschodniej, tu dzież przyległych ziem rosyjskich i rumuńskich. Nie dbano jednak u nas o to, ażeby ustalic wynikające z tej pomyślnej sytuacji geograficznej korzyści. Gdy sieć kolei żelaznych wysuniętą została dalej ku wschodowi, przestał też Lwów być stacją handlową dla zboża. Taryfy bezpośrednie, zaprowadzone przez związki towarzystw kolejowych środkowej Europy, dozwalają producentom i handlarzom wysyłać produkta rolnicze z każdej najmniejszej stacji naszych kolei bezpośrednio na najznaczniejsze targowiska zachodnie.

Ile zaś miasto nasze na tem traci, że przestało mieć jakiekolwiek ważniejsze znaczenie w handlu zbożowym, zbytecznem byłoby dowodzić. Podwołoczyską, Tarnopol, Brody, Suczawa, na równi stoją teraz ze stołecznem miastem Lwowem w znaczeniu pod względem handlu zbożowego. Nasze koleje żelazne przewożą mimo Lwowa miljonowe wartości, a miasto nie

ma zupełnie żadnego udziału w zyskach, z tego obrotu wynikających!

Komitet, zajmujący się projektem wybudowania magazynów hadlowych we Lwowie, w obecnych stosunkach finansowych nie może jednak niestety nic więcej zrobić, jak tylko opracowywać memorjały, czynić teoretyczne przedstawienia u rozmaitych władz i instancyj na rzecz swoich wniosków, ale koniec końców z tych memorjałów i wniosków magazyny nie powstaną — a przynajmniej nie tak prędko. Powód, dla którego usiłowaniom jego nie można wróżyć zbyt pomyślnych sukcesów leży w tem, że nie trudno uwierzyć, ażeby mu udało się zebrać w krótkim czasie dostateczną ilość pieniędzy, potrzebnych do zrealizowania tej myśli. Komitet liczy podobno na pomoc ze strony kraju. Daj Boże żebym się omylił, ale nie zdaje mi się, żeby te nadzieje komitetu zbyt świetnym uwieńczone zostały rezultatem. Sejm składa się bowiem ze zbyt różnorodnych żywiołów, ażeby argumenta, przemawiające za skoncentrowa-

niem handlu zbożowego we Lwowie znalazły tam dostateczną liczbę gorliwych przyjaciół... Cały kraj rzeczywiście nie jest w tem tak dalece interesowany, ażeby właśnie we Lwowie, a nie gdzie indziej handel zbożowy Galicji i wschodnich ziem przyległych skoncentrowany został.

Lwów sam największe odniósłby z tego korzyści. Więc też nie kto inny, jak tylko Lwów, jako bezpośrednio w sprawie interesowany, powinien podjąć staranie o szybkie urzeczywistnienie patronowanego przez p. Grossa projektu. Reprezentacja naszego miasta powinna bezpośrednio przeprowadzić rokowania z towarzystwami zbiegających się we Lwowie kolei żelaznych co do miary ich udziału w kosztach wybudowania magazynów, tudzież co do ulg taryfowych dla frachtów, przez magazyny przechodzić mających; reprezentacja miasta powinna dalej poczynić od siebie bezpośrednio starania w ministerstwie i w centralnym zarządzie Banku narodowego we Wiedniu, co do przyznania prawa eskontu w tutejszej

filji tegoż banku dla listów składowych (warrants) na towary, w handlowych magazynach miejskich deponowane; gmina m. Lwowa na własny rachunek powinna wznieść budowle potrzebne — wreszcie gdyby tę sprawę wzięło w rękę miasto a nie jakaś spółka rolników i spekulantów zbożowych, to możnaby wtedy rozciągnąć te dobrodziejstwa, jakie z zaprowadzenia racjonalnie urządzonych składów dla handlu miejscowego wyniknąć musiałyby, także i na inne gałęzie handlu.

W około tych składów ugrupowałby się wtedy z czasem potężny zastęp hurtowników i wielkich komisjonerów, znalazłby przy nich zatrudnienie rój drobnych komisantów, zatrudniałyby one także mnóstwo robotników z klas biedniejszych. Ściągałoby się do Lwowa mnóstwo szlachty, któraby nie potrzebowała już sprzedawać zboża o tyle taniej o ile teraz przekupnie potrącać sobie muszą na rachunek ryzyka z powodu wysyłek nieo-

czyszczonego dostatecznie i nie sortowanego zboża do Wrocławia albo do Szczecina, kupcy lwowscy mogliby zasilać się towarami u miejscowych hurtowników pod temi samemi mniej więcej warunkami kredytu, jakie teraz przyznane im bywają we Wiedniu, lub w innych miastach, zkąd biorą towary — krótko mówiąc, obracałoby się we Lwowie i pomiędzy Lwowianami corocznie o kilkanaście miljonów złr. więcej, jak teraz.

V.

Sprawa wydziału lekarskiego.

W literalnem znaczeniu tego wyrazu „żywotną“ kwestją dla wschodniej części kraju jest uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Wiadomo, jakie dotychczas były losy tyczących się tego przedmiotu starań: sejm nasz, wskutek wniosków posłów pp. Hausnera i Czerkawskiego Euzebjusza, dwa razy uchwalał rezolucje, w których dał wyraz tej potrzebie, lecz c. k. rząd podobno nawet nie raczył dać dotąd odpowiedzi jakiejkolwiek na te usprawiedliwione życzenia reprezentacji naszego kraju. Owszem przeciwnie, zamiast wniesienia do rady państwa, do której wedle postanowień konstytucji ustawodawstwo o

uniwersytetach należy, jakiegoś projektu, któryby stanowił dla Galicji wschodniej rekompensatę za zniesienie kursów chirurgicznych we Lwowie, była o tem mowa w rajchsracie, ażeby cały uniwersytet lwowski skasować!

Niemcom to zawadza, że tutejszy uniwersytet jest polskim; irytuje ich to, że ten polski uniwersytet, jakkolwiek niekompletny, gdyż tylko o trzech wydziałach, co do liczby słuchaczy po wiedeńskim i pragskim, trzecim jest w monarchji — a już najbardziej ich to gniewa i oburza, że nowoutworzony uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, który miał „nieść promienie niemieckiej kultury na daleki Wschód“, jakoś wcale nie imponuje barbarzyńskiemu Wschodowi świetnością swojego blasku. Te kraje niewdzięczne, na które uniwersytet czerniowiecki rozlewać miał dobrodziejstwa niemieckiej cywilizacji, widzą w nim marne dzieło tendencji politycznej, przeszczepione niefortunnie na pole nauki, widzą w nim parodję „wszechnicy“ nauko-

wej, widzą w nim stek zbankrutowanych znakomitości naukowych i karjerowiczów spekulujących na to, ażeby tanim kosztem, bodaj na czerniowieckiem śmieciu żydowskiem znaleźć sobie biret profesora uniwersytetu. Gdy teraz jeszcze Mołdawianie założą sobie w Jassach wołoski uniwersytet (co jest rzeczą dekretem ks. Karola urzędownie postanowioną), to już wtedy najbardziej zaślepiony zwolennik czerniowieckiego uniwersytetu będzie musiał uznać, że pomiędzy polskim uniwersytetem we Lwowie, a wołoskim uniwersytetem w Jassach, niemiecka wszechnica w Czerniowcach najmniejszej nie ma racji bytu. A ponieważ Morawcy coraz natarczywiej domagają się, z powodów bardzo słusznych, ażeby państwo, które może sobie pozwalać na ten zbytek, iż utrzymuje zupełnie niepotrzebny uniwersytet w Czerniowcach, wprowadziło na nowo w życie „systowany“ w r. 1853 uniwersytet w Ołomuńcu, posiadający wcale bogaty zasób funduszów własnych i rzeczywiście potrzebny dla tak ludnej

prowincji, jak Morawja, to łatwo zrozumieć, że twórców i protektorów czerniowieckiego uniwersytetu muszą brać ostatnie pasje z powodu fiaska sromotnego, jakie z dziełem swojem zrobili...

Ta okoliczność tłumaczy, dlaczego to nasi nieproszeni opiekunowie wiedeńscy wpadają w taki zły humor na wzmiankę o lwowskim uniwersytecie. Ale trudna rada — pomimo, że spodziewać się można zaciętego oporu w Wiedniu w sferach bardzo wpływowych przeciwko żądaniu, ażeby uniwersytet tutejszy uzupełniony został fakultetem lekarskim, to gdy rzecz jest sprawiedliwa i rzetelnie dla kraju potrzebna, nie wolno nam jej zaniedbywać. Czem większe trudności są do zwalczenia, tem wytrwalej i usilniej starać się nam wypada, ażeby bądź co bądź trudności te przezwyciężyć!

Jeżeliby miał być utworzony we Lwowie wydział lekarski, to miasto tylko pośrednio odniosłoby z tego niejaką korzyść; miasto Lwów samo dla siebie nie potrze-

buje tak dalece fakultetu medycznego — nie potrzebuje ono podobnie już więcej lekarzy, jak ich ma, lekarze potrzebni są dla prowincji. Lecz pomimo to z pewnością nikt nie znajdzie się we Lwowie, kto chciałby zaprzeczyć temu, ażeby to nie było kwestją honoru dla naszego miasta stanąć w pierwszym szeregu pomiędzy tymi, którzy pragną wywalczyć utworzenie wydziału lekarskiego przy tutejszym uniwersytecie.

Nie można wątpić także, iż miasto Lwów nie wzdrygnęłoby się nawet od pewnych ofiar materjalnych, ażeby tylko przyspieszyć pomyślne rozwiązanie kwestji wydziału medycznego.

I zdaje się też — biorąc sprawę realnie, że inaczej nie będzie można osiągnąć zaprowadzenia wydziału lekarskiego we Lwowie, jak tylko tym sposobem, gdy miasto Lwów wespół z reprezentacją kraju ofiarują na koszta wzniesienia budowli potrzebnych dla szkoły lekarskiej i w ogóle na koszta założenia takiej szkoły pewien znaczniejszy fundusz — np. do

wysokości półmiljona złr. w gotowych budynkach lub w pieniądzach. Z wnioskiem, t a k i m argumentem popartym, z pewnością inaczej we Wiedniu rachowanoby się, jak z najlogiczniejszemi zresztą argumentami retorycznemi. Chcąc na serjo starać się o utworzenie szkoły lekarskiej w naszem mieście, koniecznie potrzeba poprzeć te starania brzęczącym argumentem, i zadaniem to jest reprezentacji naszego miasta na tę drogę sprawę sprowadzić, wzywając sejm krajowy, ażeby ze swej strony odpowiednią ofiarą zechciał kwestję utworzenia fakultetu lekarskiego wesprzeć! Inaczej ani marzyć o tem nie możemy, żeby rajchsrat uczynił coś dla tej sprawy.

Dla rozwoju miasta Lwowa jest kwestja wydziału lekarskiego wcale ważną. Bylibyśmy radzi, gdyby ktoś wynalazł inny sposób — mniej kosztowny, ażeby tę kwestję poprzeć skutecznie we Wiedniu. W Ameryce istnieją krawcy, handlarze zboża i giełdziści tacy, dla których to jest bagatelą, ofiarować parę mi-

ljonów dolarów na założenie uniwersytetu, obserwatorjum astronomicznego, lub czegoś podobnego. U nas niestety trudniej o takich bogaczów, a pomiędzy bogaczami naszymi trudno o tak hojnych mecenasów nauk. Więc zbiorowemi usiłowaniami musimy starać się zastąpić brak miljonerów, chętnych do ofiar dla publicznego dobra.

VI.

Zewnętrzne uporządkowanie miasta.

Przyznać potrzeba, że miasto nasze porządkuje się teraz wcale szybko — w ciągu jednego roku więcej teraz układa się bruków, chodników porządnych, więcej ulic reguluje się i powstaje nowych, jak dawniej w znacznie dłuższej przestrzeni czasu. Dość porównać cyfry budżetu, aby przekonać się, jaka w tym względzie zachodzi różnica. I tak, podług zestawień miejskiego biura statystycznego, w roku 1862 wydało miasto na drogi i bruki 58.035 złr., a w dziesięć lat później 132 108 złr., i ta cyfra z małą zmianą utrzymuje się dotychczas: na rok bieżący preliminowano na ten cel 132.965 złr. W ostatniem trzyleciu wybrukowano ogółem 41.000

metrów kwadratowych przestrzeni placów i ulic, zaś 25.000 metrów kwadratowych chodników i rynsztoków. Roboty te prowadzone są systematycznie, tak, że kolejno wszystkie główniejsze ulice i place doprowadzane bywają do porządku. Dość wspomnieć n. p. jak wygląda plac Marjacki teraz, a jak on wyglądał przed kilku laty; o ile się teraz zmieniła ulica Halicka i przyległe do niej ulice na korzyść; ulica Pańska, Kopernika, Jagiellońska są już zniwelowane i wybrukowane prawie w całości; w tym roku okolica koło Wysokiego Zamku otrzyma więcej chodników i uporządkuje się, tak samo jak otoczenie nowego gmachu akademji technicznej na Nowym Świecie. Być może, że kwestja uporządkowania placu św. Jura doczeka się już nareszcie także jakiegoś rozwiązania. Kapituła świętojurska wyrządza miastu prawdziwą krzywdę, stawiając uporczywie przeszkody załatwieniu tej sprawy.

Ważnym czynnikiem w upiększeniu miasta są ogrody publiczne i skwery.

W ostatnich kilku latach także bardzo dużo zrobiono w tym kierunku. Szczególnie na uznanie zasługuje znaczne rozszerzenie plantacyj na Wysokim Zamku i uregulowanie ogrodu Miejskiego. Założono też skwery na placu Marjackim i Gołuchowskich — przez co mianowicie ten ostatni plac, zabudowany z dwóch stron brudnemi domami żydowskiemi, przyzwoitszego trochę pozoru nabrał. Uregulowano wreszcie skwery przed jeneralną komendą i na Halickiem, a tego lata mają być założone plantacje na placu Chorążczyzny.

Zbytecznem byłoby dowodzić, o ile milszą staje się powierzchowność miasta, gdy wszystkie puste place upiększone bywają choć odrobiną zieleni świeżej. W mieście tak nadzwyczaj ubogiem w estetyczne budowle, w pomniki i historyczne pamiątki jak Lwów, potrzeba podobnych upiększeń daje się czuć więcej, niż gdziekolwiek indziej. Gdyby jeszcze Lwów nie posiadał pięknych spacerów, to słusznie możnaby je liczyć do najbardziej

jałowych i nieznośnych miast w środkowej Europie. Szkoda wielka, że środki materjalne, jakiemi miasto nasze rozporządza, nie dozwalają mu większych kwot łożyć na cele upiększenia zewnętrznego. Dla miast większych są tego rodzaju wydatki rzeczywiście nadzwyczaj korzystnemi, gdyż do pięknego miasta, gdzie można mieszkać i żyć z komfortem, łatwo ściągają się bogaci ludzie, którzy znaczne kwoty pieniędzy pomiędzy ludność miejscową w obrót puszczają przy ulicach i placach starannie utrzymywanych, powstają łatwiej piękne budowle, i w ogóle wyrabia się w mieszkańcach dobry gust i pociąg do elegancji, która nie zawsze pociąga za sobą zbytkowne wydatki, a przyczynia się nadzwyczaj skutecznie do upowszechnienia obyczajów cywilizowanych nawet w najniższych klasach ludności.

Powiedzieliśmy wyżej, że to wielka szkoda, iż gmina miasta Lwowa nie może czynić znaczniejszych wydatków na upiększenie. Oto pomiędzy innemi w samem sercu miasta jest plac, który gdyby zo-

stał z gustem uregulowany, nie tylko że całej tej części miasta nadałby pozór przyjemniejszy, ale pod względem materjalnym wydatek na ten cel poniesiony wypłaciłby się obficie, gdyż podniosłaby się przez to bardzo znacznie wartość wszystkich domów tam znajdujących się, powstałyby tam sklepy bogate, i dałoby się impuls kapitalistom do budowania w tak korzystnem miejscu nawet kosztowniejszych gmachów. Czytelnik łatwo się domyśli, że chcemy tu mówić o placu Halickim. Dawna rada miejska, jak wiadomo, dość nieprzechylnie przyjęła, pomimo gorącej obrony radnego dr. Juljusza Czerkawskiego, wnioski magistratu, których celem było dać początek estetycznej regulacji placu Halickiego. Był to błąd, i spodziewać się należy, że nowa rada miejska lepiej w tym względzie ocenić potrafi rzetelny interes miasta. Mianowicie koniecznie potrzeba dążyć do usunięcia szpetnych ruder pod l. 4, 5 i 6 przy tymże placu znajdujących się. Byłoby to także dobrodziejstwem dla miasta,

gdyby się znalazł jakiś kapitalista, któryby zakupił realność pod l. 7 na placu Halickim, której front, ku placowi Marjackiemu zwrócony, w prześlicznej znajduje się perspektywie. Ten dom także niedaleki jest upadku, i żydzi pewnie nie pożałują zabiegów, ażeby tak korzystne miejsce zająć na swoje kramy.

Konieczny warunek upiększenia miasta stanowi zmuszenie żydów do przestrzegania istniejących przepisów porządku w dzielnicach przez nich zajętych. Jak gdyby jakaś moc zaczarowana ubezwładniła wszystkie organa magistratu, których zadaniem jest przestrzegać porządku na ulicach i w domach, tak zupełnie nic nie znać ich wpływu na zajętych przez żydów ulicach! Złośliwi utrzymują, że żydzi po prostu przekupiają strażników magistrackich, ażeby im oni nie naprzykrzali się zbytecznie upominaniami o zamiatanie chodników, o czystość kloak i t. p. Czy, i o ile ten zarzut jest słusznym, nie tu miejsce roztrząsać — konstatuję tylko, że tak ludzie mówią.

W każdym razie, z jakiegokolwiek dzieje się to powodu, zawsze to jest faktem, którego prawdziwości nikt zaprzeczyć nie zdoła, że służba miejska w dzielnicach żydowskich nie tak ściśle przestrzega porządku, jak w innych częściach miasta. Dla czegoż w innych wielkich miastach udaje się zmusić żydów do porządku?

Nowa ustawa budownicza, gdy wejdzie w życie, będzie podobno ze wszystkich najdzielniejszym środkiem zewnętrznego uporządkowania miasta. Oby tylko bogi dozwoliły doczekać się już raz sankcji tej ustawy!...

VII.

Droga obwodowa.

Przedmiotem niniejszego rozdziału będzie projekt, który stanowi duchową własność jednego z radnych miejskich. Czy wolno mi wymienić jego nazwisko — nie wiem, gdyż tylko w prywatnej rozmowie udzielił on piszącemu to swej myśli. Rozmowa była prowadzoną zresztą w zarysach bardzo ogólnikowych. Jeżeli więc dzisiaj wejdę w niektóre szczegóły tego projektu, to nie wiem, czy moje zapatrywania zgodzą się z widzeniem rzeczy pierwotnego inicjatora — czy poznałby on w tem, co ja o tem napiszę, swoje dziecię? Zresztą moja pisanina, zostanie tylko pisaniną — i niczem więcej, a ów p. radny może sobie swoją

drogą — i to nietylko „może“, ale „powinien“ tentować w radzie miejskiej urzeczywistnienie swego pomysłu.

Chodzi tu mianowicie o projekt utworzenia drogi obwodowej (Ringstrasse) we Lwowie.

Każda część miasta ma pewną właściwość, która ją od innej wyróżnia. — I tak zacznijmy np. od Śródmieścia, od strony Halickiego: tu skupione są większe handle chrześcjańskie, szkoły najliczniej uczęszczane i bióra; idąc dalej ku placowi Marjackiemu i ulicy Jagiellońskiej, napotykamy nagromadzone hotele największe, cukiernie, zakłady finansowe i prywatne banki, tu znajduje się lwowska giełda uliczna, niedaleko jest poczta główna i urząd telegraficzny, w tej okolicy znajduje się także zakątek, któryby nazwać można „dzielnicą adwokatów“ (ul. Kościuszki i Mickiewicza), z drugiej strony ulicy Karola Ludwika znajdują się znów w gmachu pojezuickim urzęda, z któremi mniejwięcej każdy „przeciętny obywatel“ — mówiąc utartym we Lwo-

wie stylem, czy chce, czy nie chce musi mieć do czynienia: jest tam główny urząd podatkowy, trybunał cywilny, tabula, dyrekcja finansowa, główna kasa krajowa i archiwum map.

Po za hotelem Angielskim, od rogu ulicy Jagiellońskiej zaczyna się rejon hurtownych składów żydowskich i żydowskich zajazdów: jestto dalszy ciąg ulicy Karola Ludwika ku placowi Gołuchowskich, plac Gołuchowskich z przytykającym do niego placem Krakowskim, w niedalekiem sąsiedztwie z ulicą Kazimierzowską i całą siecią zaułków, zapchanych składami najrozmaitszych towarów; w tej okolicy znajduje się wreszcie teatr, który sam jeden spowodowuje codziennie ruch tysięcy ludzi.

Na północ od tej części miasta znajdują się znowu ulice i place, w których koncentruje się także nadzwyczaj ożywiony ruch handlowy: tam jest siedlisko handlu materjałem drzewnym, targowica zbożowa, fabryka gazu, tandeta, nowa rzeźnia, fabryka narzędzi rolniczych,

wielkie młyny parowe, dwa duże browary, największe piwiarnie i winiarnie — a wreszcie dworzec kolei żelaznej (Podzamcze).

Opuściwszy tę dzielnicę, pełną ruchu i zgiełku, wchodzimy w inny świat, gdzie wszędzie w lecie zielono i rozkosznie — wchodzimy w rejon Zamkowej góry, której piękności naszemu miastu niejedna wielka stolica słusznie zazdrościć może. Szkoda tylko, że dotychczas tak mało uczyniono w tym celu, ażeby dla zdrowia i przyjemności mieszkańców uczynić ją ze wszystkich stron łatwo dostępną, ażeby jary i stoki naszej ślicznej góry Zamkowej ożywiły się pałacykami letniemi i ogrodami starannie pielęgnowanemi. Takby przynajmniej stało się wszędzie indziej, gdy we Lwowie tulą się u góry Zamkowej tylko nędzne chaty, zamieszkane przez ludność, która wcale nie ma czasu ani ochoty, ani też środków po temu, ażeby dogadzać jakimś estetycznym pragieniom. Jeden tylko p.

Kisielka miał tyle praktycznego zmysłu, że wyzyskać potrafił piękności przyrody, rozsiane u góry Zamkowej. Wiadomo, jakie świetne interesa robi na tem pan Kisielka, a przecież — a przecież dotychczas tylko on sam tam króluje!...

A dlaczego?

Oto dlatego, że p. Kisielka sam się postarał o ulicę, która od żółkiewskiego gościńca ułatwia przystęp do jego zakładów. A dalej już trudno się dostać.

Wygramoliwszy się od zakładów p. Kisielki na górę Zamkową, schodzimy ulicą Teatyńską znowu w środkową część miasta.

W takiem to kole koncentruje się, czyli raczej powinienby koncentrować się we Lwowie ruch komunikacyjny. I już bardzo mało ma zarząd miasta do uczynienia, ażeby wytworzyć jednolitą arterję dla uregulowania tego ruchu.

Mam tu na myśli założenie jednolitej drogi obwodowej, któraby przecinała wszystkie wyliczone powyżej części miasta. Ogniwa do tej drogi są już gotowe — byleby je tylko powiązać. Kierunek jej wyobrażam sobie w następujący sposób: począwszy od placu Halickiego przez plac Marjacki, ulicę Karola Ludwika do placu Gołuchowskich. Tam gdyby zdemolowano realności nr. 6, 7 i 8, to uzyskanoby przepyszną perspektywę na targowicę zbożową i szeroką, w równej linji biegnącą ulicę Słoneczną, którąby tylko trochę uregulować wypadało z tej strony, gdzie teraz stoją walące się domki nr. 2, 4, 6, 8, 10. Na placu Misjonarskim poszłaby droga obwodowa łukiem ku nasypowi kolei żelaznej, mijając tandetę i nową rzeźnię miejską. Jeżeliteż mają powstać we Lwowie handlowe składy kolejowe (entrepôts), to bodaj czy nie najwłaściwszem byłaby dla nich miejscem okolica naprzeciw rzeźni, np. na Kortumówce. Z placu Misjonarskiego poszłaby droga obwodowa po pod most kolejowy, nad ulicą Zamarstynowską położony, dalej tą ulicą na

dół, aż do realności nr. 28. Ztamtąd łagodnie wznosiłaby się w górę przez podwórze realności nr. 4 ulica Balonowa i dalej tą ulicą ku wielkiej drodze żółkiewskiej do dworca kolei żelaznej. W któremś miejscu, gdzie przedstawiałoby się najmniej trudności, zboczyłaby droga obwodowa ku górze Zamkowej, ażeby przerznąwszy dolinę, przez którą obecnie wije się wybudowana przed kilku laty dla ćwiczeń przez inżynierję wojskową droga, w górę ku Teatyńskiej ulicy. Ulicą Teatyńską zbiegłaby droga obwodowa na dół ku Szkarpom, i zakręciwszy obok pałacu arcybiskupa łac. ulicą Czarneckiego, przebiegając w pobliżu koszar, gimnazjum niemieckiego, obok gmachu namiestnictwa, do jeneralnej komendy, przez plac Bernardyński doszłaby znowu na targowicę na placu Halickim, zkąd wędrówkę rozpoczęliśmy.

Każdy przyzna, że jeżeliby na Kortumówce wybudowane zostały handlowe magazyny kolejowe, prędzej czy później nastąpić musi jeżeliby zarząd kolei

Karola Ludwika zechciał uregulować taryfę w ten sposób, ażeby to nie czyniło różnicy co do kosztów i czasu dla podróżujących ku Zachodowi, czy wyjeżdżaliby z dworca głównego, czy z Podzamcza i na odwrót, to rzeczywiście na drodze obwodowej, przeprowadzonej we wskazanym tu przez nas kierunku, ruch byłby tak ożywiony, że nietrudno byłoby przy jakich takich ułatwieniach ze strony gminy złożyć kompanję — dajmy na to z francuzkich kapitalistów. któraby wybudowała tramway wzdłuż drogi obwodowej. To przedsiębiorstwo tem pewniej rentowałoby się, że mogłoby wciągnąć także i przewóz frachtów w zakres interesów swoich. *)

Zbytecznem byłoby dowodzić, o ile podniosłoby sie i upiększyło miasto wsku-

*) W ciągu druku niniejszego dziełka pojawiła się w dziennikach tutejszych wiadomość, że istotnie wniósł jakiś przedsiębiorca do magistratu ofertę na wybudowanie kolei konnej we Lwowie. Jeźli to prawda, to przy roztrząsaniu tej oferty byłaby najlepsza sposobność wziąć także pod rozwagę kwestję utworzenia drogi obwodowej.

tek wybudowania tak doniosłej arterji komunikacyjnej, o ile ożywiłby się ruch ogólny, o ile podniosłaby się wartość sklepów i domów wzdłuż tej całej ulicy olbrzymiej i na zbiegających się ku niej ulicach przyległych. Koszta zaś, jakie budowa drogi obwodowej za sobą pociągnęłaby, nie stałyby w żadnej proporcji z ogromnemi korzyściami, jakie ona miastu naszemu przyniosłaby!

Na załączonym przy końcu, planie miasta Lwowa naznaczony jest kierunek projektowanej tu lwowskiej „Ringstrasse.“

VIII.

Miejskie dobra ziemskie.

Była mowa dotychczas o samych takich projektach, których wykonanie wymaga znacznych nakładów pieniężnych. Czas wiec byłby zastanowić się i nad tem, zkąd wziąć środki na tych projektów urzeczywistnienie?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy także w treści rozpraw rady miejskiej w przedostatniej kadencji w tym czasie, kiedy roztrząsano wnioski o zaciągnięcie pożyczki w wysokości $2^1/_2$ miljona na uporządkowanie i upiększenie miasta.

Zanim bowiem przyszło do uchwalenia pożyczki, zastanawiano się nad innym wnioskiem (jeśli się nie mylę, pochodził ten wniosek od p. Jana Do-

brzańskiego) ażeby gmina sprzedała wszystkie swoje dobra ziemskie, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze ażeby obróciła na budowle i amelioracje wewnątrz miasta. Zwolennicy tego projektu dowodzili wtedy nie bez słusznej racji, że dochód, jaki ma miasto Lwów ze swoich dóbr ziemskich, bynajmniej nie odpowiada ich kapitałowej wartości, że pod względem intraty dobra ziemskie miasta Lwowa wcale nie stanowią wyjątku pomiędzy innemi majętnościami, należącemi do t. z. „martwej ręki“, gdyż koszta zarządu pochłaniają tak znaczną część dochodu, że każda jakakolwiekbądź inna lokacja funduszu żelaznego gminy lepiejby się opłaciła. Zwłaszcza zaś, gdyby ten kapitał, jaki przedstawia wartość dóbr ziemskich, własność gminy stanowiących, użytą została w samem mieście i dla miasta, to nietylko wartość samego majątku gminy podniosłaby się w takim razie, ale podniosłoby się także i ogólne bogactwo miasta. Pobierając lichy czynsz za dzierżawę folwarków swo-

ich, musi teraz gmina hojną ręką opłacać się na wszystkie strony na przeróżne prestacje i datki, jakie tytuł właściciela dóbr ziemskich za sobą pociąga: na drogi gminne, szkoły, kościoły i cerkwie, zapomogi i remuneracje, dary z łaski, na reparacje budynków, na jakieś deputaty, i t. d. bez końca — tak, że ostatecznie mało co z intraty zostaje. Dobra: Biłohorszcze, Lewandówka, Brzuchowice, Hołosko małe i wielkie, Kleparów, Kulparków, Zamarstynów, Zubrza, Siechów, Pasieki zubrzeckie i Wybranówka, biorąc dwudziestokrotną kwotę podatku, przedstawiają wartość zwyż 1,200.000 złr., a dochód, jaki ten majątek gminie przynosi, dosięga zaledwie 28.000 złr. rocznie, t. j. nie całe $2^1/_2$%. Oprócz tego zaś i inną jeszcze okoliczność wypadałoby wciągnąć w rachubę, mianowicie, że miasto same, t. j. ludność miejska nie odnosi żadnej korzyści z tych zamiejskich majątków! Oto na dowód jak się wypłacają gminie posiadłości nieruchome,

wewnątrz miasta znajdujące się, dość powiedzieć, że np. z samego placowego od fiakrów ma miasto 3600 złr., od bojków 1200 złr., od stanowisk na targowicach miejskich 7800 złr. dochodu i t. d. Bazar na Krakowskiem, który kosztował podobno 40.000 złr., przynosi około 7000 złr. dochodu brutto, tak, że po strąceniu kosztów administracji i podatków, zostanie pewnie ze 20% dochodu. Że i rzeźnia miejska dobrze będzie się opłacała, o tem podobno także nikt wątpić nie zechce. Gdyby więc gmina miasta Lwowa pozbyć się chciała niepotrzebnych jej dóbr ziemskich, a wybudowała natomiast, dajmy na to magazyny handlowe, to najprzód gospodarstwu krajowemu oddałoby miasto przez to tę ważną usługę, że owe dobra dostałyby się może w ręce właścicieli, którzyby je inaczej zagospodarowali, jak one mogą być zagospodarowane przez dzierżawców w posiadaniu „martwej ręki“, dalej, przy budowaniu znalazłyby zarobek setki przemysłowców i robotników, miasto a na-

wet można powiedzieć kraj cały uzyskałby zakład, niezmiernie doniosłej użyteczności dla handlu, a czynsz dzierżawny z wynajmu lokalności w magazynach przewyższyłby z pewnością dochód, jaki ma teraz gmina z swoich dóbr ziemskich.

Dawniej, jeszcze tym jednym argumentem można było bronić utrzymywania majątku żelaznego gminy w zamiejskich posiadłościach nieruchomych, że lasy miejskie służyły za regulatora cen drzewa dla ludności miasta, gdyż podług cen w magistrackich składach drzewa handlarze miarkować musieli ceny opału w swoich składach. Ale teraz, gdy koleje żelazne za bezcen przewożą drzewo z Bukowiny i z Beskidu, gdy do konkurencji z drzewem opałowem staje węgiel kamienny, rola magistrackich składów drzewa, jako regulatora cen, skończyła się bezpowrotnie.

Powie ktoś może, że dotychczas nie straciła swej mocy uchwała rady miejskiej, postanawiająca zaciągnięcie poży-

czki gminnej na uporządkowanie miasta, na wzór Krakowa, Stanisławowa, Wiednia, Gracu, Pesztu i t. d. Lecz wiadomo, że teraz jest czas wcale niesposobny do przeprowadzania podobnych operacyj kredytowych, i trudno nawet przewidzieć, kiedy ogólne stosunki targów pieniężnych do tego stopnia polepszą się, ażeby zfinansowanie pożyczki lwowskiej mogło odbyć się z pomyślnym kursem. Kwestja pożyczki nie przeszkadza zresztą bynajmniej sprzedaży dóbr ziemskich, do gminy miasta Lwowa należących, w tym celu, ażeby tę część majątku żelaznego gminy, jaką ich wartość przedstawia, w realnościach miejskich lokować, gdyż realności miejskie mogą tak samo a może i jeszcze lepiej jak lasy i folwarki służyć za hipotekę do zabezpieczenia pożyczki — gdyby i o ile ona potrzebną była.

Z tych wszystkich powodów przypuszczać ośmielam się, że rada miejska w teraźniejszym swoim składzie zwrócić raczy ponownie uwagę swoją na te wszy-

stkie korzyści, jakie dla gospodarstwa krajowego, dla stanu majątkowego gminy i dla interesów ludności miasta, sprzedaż miejskich dóbr ziemskich przynieśćby musiała.

IX.

Lwowskie targi żywności.

Dobra organizacja targów żywności stanowi niezmiernie ważny czynnik rozwoju miast. Pierwszy zwrócił na ten przedmiot uwagę Napoleon I., który pobudował w Paryżu ogromne hale żywności, i potęgą myśli genjalnej zwrócił wielki kapitał na pole handlu artykułami żywności. Napoleon III., wierny tradycji Bonapartyzmu, który siłę państwa opierał głównie na materjalnym dobrobycie i bogactwie narodu, z nadzwyczajną troskliwością wydoskonalił do wysokiego stopnia organizację handlu wiktuałami w Paryżu, i w ogóle we wszystkich wielkich miastach Francji. Doprowadził on do

tego ideału, że co którakolwiek okolica świata produkuje najlepszego do jedzenia albo do picia, to na francuzkich targowicach sprzedają przekupnie i przekupki po najniższych możliwych cenach. Jak niegdyś Henryk IV postawił sobie za zadanie, dążyć do tego, ażeby każdy chłop francuzki mógł mieć w niedzielę kurę w garnku, tak Napoleon III. doprowadził do tej doskonałości targi wiktuałów, że śniadanie, złożone z bułki, ostryg i wina mniej kosztuje w Paryżu, niż w niektórych „rolniczych“ krajach mizerny kawałek wołowego mięsa. Tam też komisje ministerjalne i ankiety, złożone z najwyższych znakomitości finansowych i naukowych radziły nad sposobami dostarczenia ludności miast wiktuałów świeżych, w doborowym gatunku i jak najtańszym kosztem. Do tego zastosowany został ruch pociągów kolejowych, statki z Algieru wożą jarzynę na paryzkie targi, policja targowa jest tak czujną, że sprzedaż fałszowanych artykułów żywności na

publicznych targach, stała się niemal niemożliwą.

Czego we Francji dokazała opieka rządowa, to w Anglji dokonało się przez prywatną konkurencję; tam wrodzony zmysł praktyczny narodu sam wskazał najwłaściwsze drogi i sposoby racjonalnego urządzenia targów żywności. Ze wszystkich też okolic świata zwożą okręty najdoskonalsze wiktuały dla Anglików. Przy śniadaniu spożywa Anglik jajo surowe, sprowadzone z Niemiec albo z Francji, szynkę irlandzką lub bifsztyk z australskiego wołu, bułkę z pszenicy podolskiej, australskiej lub amerykańskiej, stoi przed nim w czarce masło holsztyńskie, a popija przytem chińską herbatę, z pierwszej ręki sprowadzaną — wszystko to zaś taniej, niżby gdziekolwiek indziej te same wiktuały w tak dobrym gatunku kosztowały.

We wielkich miastach niemieckich dopiero w najnowszych czasach ekonomiści i wyższe władze administracyjne zwróciły uwagę na urządzenie targów żywności.

We Wiedniu też dopiero na rok przed powszechną wystawą z. r. 1873 wzięto się na serjo do należytego urządzenia handlu wiktuałami. Rada miejska wyznaczyła osobną komisję dla tego przedmiotu. Komisja owa powołała znów ze swej strony kilkanaście fachowych ankiet, przesłuchała protokolarnie handlarzy i przemysłowców rozmaitych zawodów, trudniących się targiem żywności, jak np. handlarzy zboża, właścicieli młynów, piekarzy, rzeźników, krupiarzy, handlarzy ryb i drobiu, ogrodników, handlarzy nabiału, drobnych przekupniów wiktuałów (grajzlerów), dyrektorów kolei żelaznych i spółek żeglugi na Dunaju i t. d. I jakto zwykle bywa we wszystkiem innem, tak i pod tym względem całą monarchję oddano na usługi Wiedniowi: taryfy i kurs pociągów wszystkich kolei austrjackich żelaznych urządzono w ten sposób, ażeby ze wszystkich zakątów państwa najlepsze artykuły po-

żywienia jak najspieszniej i jak najtaniej dostać się mogły do Wiednia. Tym sposobem doprowadzono do tego, iż bifsztyk we Wiedniu z galicyjskiego wołu, taniej niemal kosztuje jak we Lwowie, przyczem jeszcze i ta zachodzi okoliczność, że Wiedeńczycy raczą zjadać tylko najtuczniejsze woły tutejsze zaś co gorsze, to dla nas zostaje. Tak samo dzieje się z węgierską wieprzowiną, z morawskim i czeskim drobiem, jarzyną i rybami, z owocami tyrolskiemi, z towarami tryjestyńskiemi i t. d. Wiedeńska Approvisionirungs-Gesellschaft, która trudni się dostarczaniem wiktuałów na wielką skalę, olbrzymie ciągnie korzyści z przyznanych jej przywilejów transportowych, a ludność Wiednia ma tanią i dobrą żywność.

We Lwowie dotychczas nie przedsięwzięto nic dla racjonalnego uregulowania targu żywności. Jak było od wieków, tak i dziś pomimo olbrzymiego ułatwienia środków komunikacji, tak, że najpowszedniejsze artykuły żywności, jak np. chleb

świeży i nabiał, mogłyby być sprowadzane codzień z dalekich nawet okolic, reprezentacja i zarząd miasta nic a nic dotychczas nie przedsięwzięły w tym kierunku, ażeby ułatwione zostało dostarczanie dla ludności miasta Lwowa artykułów żywności w doborowym gatunku, a tanio. Jak było przed wiekami, tak i dziś wyżywienie ludności miasta Lwowa całkowicie pozostawione jest na łasce przekupniów drobnych, i — lichego komisarjatu targowego...

Spodziewać się należy, że nowa rada miejska nie zaniedba zwrócić uwagi na ten ważny przedmiot, że za przykładem Wiednia i innych miast większych i nasza także reprezentacja miejska wyznaczy komisję dla reformy targu żywności jak niemniej i urzędu targowego.

Racjonalny ustrój targu żywności może mieć ten skutek, że ludność miasta Lwowa, nie dziesiątki, ale krocie tysięcy będzie mogła oszczędzać corocznie na cenach towarów potrzebnych do pożywienia powszedniego, a oprócz tego także

jakość tych towarów będzie lepszą bez porównania że przeto i biedniejsza ludność mogłaby mieć wtedy strawę zdrową i pożywną, za tanie pieniądze. Jestto wzgląd, bezwątpienia na uwagę zasługujący.

X.

Lwowscy przemysłowcy i rękodzielnicy.

W nisiejszym rozdziale dotknąć zamierzam przedmiotu, który niezmiernie doniosły ma wpływ na ogólny stan materjalny miasta. Mianowicie mówić tu chcę o kwestji przemysłu i o stosunkach przemysłowców tutejszych.

Wiadomo aż nadto dobrze, w jak smutnem znajdują się położeniu tutejsi przemysłowcy, których ogółem liczy miasto nasze wedle podania miejskiego biura statystycznego, około 12.000 ludzi. Zawsze i wszędzie bogactwo i świetność miast opiera się na zamożności klas przemysłowych i handlowych — reszta ludności miasta każdego, to tylko konsumenci. Przymnażają bogactwa miastu

w ekonomicznem znaczeniu tego wyrazu tylko przemysłowcy i kupcy. Ztąd wynika, że gdzie ludność przemysłowa jest ubogą, tam też z pewnością i miasto całe do bogatych liczyć się nie może — a ponieważ, jak powyżej skonstatowaliśmy, we Lwowie jest ludność przemysłowa ubogą stosunkowo (z nadzwyczaj nielicznemi wyjątkami) więc też nie może nikomu przyjść na myśl poczytywać Lwów cały za miasto zamożne. W dalszej konsekwencji powiedzieć można, że gdyby — czy to reprezentacja miasta, czy ktokolwiekbądź inny, kompetentny do tego, usilnie i systematycznie zajął się usunięciem przeszkód, stojących na zawadzie rozwojowi zamożności przemysłowców lwowskich, to tym sposobem przyczyniłby się bardzo skutecznie do podniesienia świetności i bogactwa naszego miasta w ogóle.

Dwie są główne przyczyny tego objawu, że rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy biedują: najprzód brak pomiędzy nimi ludzi z wyższą

inteligencją, z naukowem wykształceniem w swym zawodzie, a powtóre szczupłość kapitału obrotowego, jakim przedsiębiorstwa tutejsze zazwyczaj rozporządzają.

Pozwolę sobie bliżej uzasadnić to twierdzenie.

Otóż co się tyczy drobnego przemysłu rękodzielniczego, to w XIX. wieku powinien on być w ten sposób kierowany, ażeby przeradzał się stopniowo w przemysł fabryczny. Tymczasem—co się u nas dzieje, gdy któremu z rękodzielników naszych pomyślnie idą interesa? Czy może rozszerza on warstaty, czy zaprowadza w nich fabryczną metodę szczegółowego podziału pracy, ze spożytkowaniem maszyn, o ile to tylko jest możliwem, czy może przez komisjonerów i w drodze korespondencji handlowej stara się rozszerzyć zakres odbytu dla swoich wyrobów?

Nie!

I cóż oni robią? Oto kupują kamienice albo wsie. Przez jakiś czas trzymają jeszcze niby z łaski sklepy swoje otwarte, gdzie za bardzo drogie pieniądze można sobie kupić ten zaszczyt, że się ma wyrób renomowanej firmy lwowskiej, a nareszcie i utrzymywanie sklepu sprzykrzy się rozwielmożnionym magnatom od igły i hebla, i oddają przedsiębiorstwo swoje prowizorom, a sami spożywają w błogiem próżniactwie owoce pracy młodości. Zaczęli zawód swój niczem, albo z lada czem, a dorobili się kroci — lecz do miljonów dążyć już im się nie chce! Zamiast poświęcać całą uwagę rozwojowi warstatu, który im dał zamożność i znaczenie w społeczeństwie, oni wzgardzają tym warstatem na starsze lata.

Ztąd to pochodzi, że mamy we Lwowie podwójnego rodzaju handle tutejszych wyrobów przemysłowych — oba jednakowo drogie. Jedne są drogie dla tego, że mieszczą się w nich wyroby początkiewiczów, którzy na sklep pożyczyli może pieniądze na wysoki procent, a materjał

biorą od żyda na kredyt, a inne znów są drogie dla dostojeństwa firmy. I któż na tem najlepiej wychodzi? Rozumie się, że żydzi, którzy sprowadzają z Wiednia i z innych miast fabrycznych te same wyroby, i jakkolwiek liczą sobie grubą prowizję, i chociaż kupujący opłacać musi także koszta transportu, to przecież sprzedają je taniej, niż tutejsi przemysłowcy. Z Wiednia do Lwowa jest sto mil, lecz na drugich sto mil — a może i jeszcze dalej na wschód wiedeńskie wyroby mają wielki odbyt, gdy o lwowskich fabrykantach nikt tam nic nie wie. Jednem słowem komercjalna część lwowskich przedsiębiorstw przemysłowych jest fatalnie urządzoną, czyli raczej zupełnie nie ma ona żadnego urządzenia. Właściciel niejednego wielkiego warstatu i wspaniałego sklepu we Lwowie zaledwie potrafi nagryzmolić rachunek (rozumie się bez ortografji), a o prowadzeniu korespondencji kupieckiej, która stanowi nieodzowny warunek dobrego powodzenia przedsiębiorstwa, na odbyt obliczonego, ani mowy nie ma.

Lwowscy przemysłowcy nie wiedzą także, co to znaczy utrzymywać na usługi przedsiębiorstwa podróżnych ajentów, i starać się o zapewnienie komisowej sprzedaży wyrobów swoich na prowincji, albo za granicą, n. p. na Wołyniu, w Kijowie, w Kamieńcu Podolskim i na Wołoszczyźnie. Pod tym względem mogliby tutejsi przemysłowcy wiele nauczyć się od warszawskich, którzy wyroby swoje rozsełają daleko w głąb carstwa rosyjskiego, a nawet do Syberji i Chin.

Przemysł lwowski jest w zastoju także i z tego powodu, że pozostawiony jest zupełnie empirykom, którzy uczyli się rzemiosła w twardym terminie od lat chłopięcych, tak, że nie mieli czasu w swojem życiu przyswoić sobie wyższego wykształcenia umysłowego, t. j. szerszego poglądu na świat i towarzyskiej ogłady. Jeżeli który z nich z natury obdarzony jest talentem i energją, to szybko wznosi się w dobrym bycie i poważaniu po nad towarzyszy swoich. To są jednak wyjątki. Mówiąc zaś prawdę bez ogródki,

ogół lwowskich rękodzielników pogrążony jest w ciemnocie. Gdzie indziej, w krajach szczęśliwszych jak nasz, światli przemysłowcy stoją na czele inteligencji w miastach, a u nas we Lwowie masa rękodzielników i przemysłowców patrzy na „jenteligentników“ jak na wrogi sobie obóz...

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ ma tę zasługę niewątpliwą, że przez naukę i przez wpływ obcowania towarzyskiego z ludźmi oświeconymi, wytwarza zastęp rękodzielników postępowych, którzy umieją już to cenić, o ile nauka i ogłada towarzyska potrzebną jest w zawodzie przemysłowym. Dobroczynny wpływ „Gwiazdy“ nie może jednak wystarczyć. Za mało nawet i to, co dla podniesienia inteligencji w klasie rękodzielniczej naszego miasta wyświadczyć może instytucja tak nadzwyczajnie użyteczna, jak miejskie muzeum przemysłowe, rozwijające się świetnie przy hojnej pomocy gminy i pojedynczych mecenasów przemysłu. Szkoła przemysło-

wa, gdy zostanie nareszcie już raz zreorganizowaną, odda kiedyś także nieobliczone usługi naszemu przemysłowi. Zanim jednakże to słońce zejdzie, potrzeba koniecznie przedsięwziąć jakieś środki, któreby bezpośrednio wpłynęły na to, ażeby zwrócić ku zawodom przemysłowym ludzi z wyższemi studjami technicznemi.

Cel ten możnaby osiągnąć tylko tym sposobem, jeżeliby rada miejska ustanowić zechciała kilka stypendjów w znaczniejszych kwotach na podróż za granicę dla ukończonych techników, którzy chcieliby wykształcić się w istniejących tam wzorowych zakładach przemysłowych praktycznie w jakiemś rzemiośle. Korporacje rękodzielnicze powinne mieć przyznane prawo przedstawiania radzie miejskiej terna z pomiędzy kandydatów do tych stypendjów, a powinno też być postawiono za warunek konieczny, ażeby kandydat do stypendjum przed wyjazdem za granicę przynajmniej przez pół roku pracował w którym z tutejszych warsta-

tów, a po powrocie osiadł przynajmniej na trzy lata we Lwowie.

Jeżeli ktoś potrafi skuteczniejszy wymyśleć środek zwrócenia ludzi z wyższem wykształceniem naukowem na drogę pracy przemysłowej, niechaj z nim wystąpi. Zdaje się jednak, że to trudno będzie.

W końcu muszę parę słów poświęcić drugiej także kardynalnej przyczynie lichego stanu materjalnego naszych przemysłowców — mianowicie podnieść mi wypada trudność nadzwyczajną w otrzymaniu kredytu, z jaką na każdym kroku walczyć muszą nasi przemysłowcy. Dotychczas są oni bowiem niemal wyłącznie ograniczeni na kredyt z funduszu pożyczkowego im. Franciszka Józefa, zostającego pod zarządem magistratu, a który rozporządza zaledwie dwudziestukilku tysiącami złr. z kas zaliczkowych, z niektórych banków najdroższych — i od żydów... Bank narodowy jest dla nich niemal nieprzystępny, jak chyba tylko w żyrowej spółce z kupcami — a do czego

prowadzą takie spółki, zbyt niedawne wypadki smutne aż nadto wymownie świadczą...

Sprawa kredytu stoi w ścisłym związku z kwestją reprezentacji przemysłu w lwowskiej izbie handlowo-przemysłowej dlatego, że wotum tej izby stanowczy wywiera wpływ na wybór cenzorów, i w ogóle na warunki kredytowe w filji banku narodowego. Nie przemysłowiec, ale jeden z księgarzy tutejszych, p. Władysław Gubrynowicz, ma tę zasługę, iż rozpoczął w izbie handlowej i przemysłowej kampanję w tym celu, ażeby wywalczyć zmianę jej ordynacji wyborczej na korzyść przemysłowców. Usiłowania, w tym kierunku podjęte nie wyszły dotychczas po za zakres pobożnych życzeń. Miasto, czyli raczej rada miejska powinna jak wraz z sejmem zająć się urzeczywistnieniem wniosku p. Gubrynowicza, a oprócz tego udać się do rządu i do rady państwa z przedstawieniami, mającemi na celu powiększenie dotacji tu-

tejszej filji banku narodowego, i ulżenie warunków kredytu w tejże filji dla przemysłowców tutejszych.

XI.

Chrześcjańscy kupcy.

Kupujących są dwa rodzaje: jedni żądają towaru bądź co bądź najtańszego, inni zaś wolą więcej zapłacić, byle gatunek kupionej rzeczy był najlepszy, fason wywtorny — i w ogóle lubią kupować tylko w „porządnych“ sklepach. Zwolenników taniości można liczyć pomiędzy kupującymi najmniej 8 procent, reszta, t. j. 5 procent, a może i jeszcze mniej, przypada na amatorów towaru dobrego bez względu na cenę. Na pierwszym rodzaju kupujących zarabia się zazwyczaj (bo nie zawsze!) mało, ale często — na publiczności eleganckiej mają kupcy zarobek mniej częsty, ale za to nie potrze-

bują tak skrupulatnie liczyć się z procentem zarobku.

Podług tego też, cośmy dotychczas powiedzieli, dzielą się u nas i kupcy: pole sprzedaży towarów tanich, a we wielkiej masie, opanowali niemal wyłącznie żydzi — publiczność elegancką zostawili zaś chrześcjańskim kupcom.

Kto sobie obrał część lepszą? — łatwo odgadnąć.

I właśnie ten objaw stanowi przyczynę kardynalną stopniowego podupadania chrześcjańskich handlów we Lwowie, że nasi kupcy dobrowolnie przyznali żydom przywilej na taniość! To prawda, że co się tyczy dobrego gustu, i tego, co utartym terminem nazywa się u nas „szykiem“, żydzi nigdy nie potrafią naszym dotrzymać pola. Lecz cóż niestety, gdy w teraźniejszych ciężkich czasach i najzamożniejsi ludzie chętnie poświęcają wzgląd na szyk, względom oszczędności, czyli innemi słowy, nie jeden, kto dawniej kupował wszystko u chrześcjańskich kupców, dziś zagląda coraz częściej

do żydowskich zaułków, ażeby to, czego mu potrzeba, nabyć taniej. Żydzi z właściwym im sprytem umieją korzystać z tego usposobienia publiczności, zalewają miasto coraz lichszemi, ale też i coraz tańszemi towarami. Przeszczepili oni na pole handlu znane hasło niemieckiego przemysłu: „Liche, byle tańsze!“ I dobrze na tem wychodzą. Wytworne sklepy chrześcjańskich kupców pustoszeją coraz więcej. Rynek i Krakowską Bramę już prawie całkiem musieli opuścić nasi kupcy, żydowscy pionierzy pojawiają się coraz liczniej na Halickiem, na placu Kapitulnym, Marjackim i na ulicy Karola Ludwika; są niektóre gałęzie handlu, które już prawie wyłącznie opanowali żydzi, a coraz więcej jest i takich sklepów, gdzie kupiec chrześcjanin sprzedaje towary żydowskie.

Jak długo też kupcy chrześcjańscy nie skierują ku temu swoich usiłowań, ażeby żydom robić konkurencję pod względem taniości, tak długo będą tracili klientów, będą podupadali, a lokale ich

będą zajmowały składy pod godłem: „Liche, a tanie“. To daremna rzecz — tego żadnym sposobem nikt wyargumentować nie potrafi, ażeby masę publiczności skłonić do płacenia za towary drożej dla jakichś teoretycznych względów; gdy to samo można dostać gdzieindziej taniej. Gdy zaś u żydów można dostać prawie takie same towary taniej, niż w chrześcjańskich sklepach, więc publiczność ciśnie się do żydów. Kilka młodszych firm chrześcjańskich trzymało się z początku tej zasady, żeby sprzedać „tanio a wiele“. To też nie źle na tem wyszły, bo szybko zapewniły sobie szeroki zakres odbytu. Prędko jednak uczuły się zniewolone sprzeniewierzyć się pierwotnej zasadzie: zmusiły ich do tego koszta utrzymania wytwornego magazynu i — powiedzmy otwarcie, koszta wytwornego urządzenia domu, gdy dochód z handlu nie umorzył jeszcze długów, przy założeniu zaciągniętych. Tego żydzi nie robią, więc i dlatego też mogą sprzedawać towary taniej.

Rugowanie chrześcjańskich kupców przez żydów nie ustanie, dokąd chrześcjańscy kupcy nie wystąpią przeciwko żydom do walki konkurencyjnej właśnie na tem polu, na którem ci ostatni, dotychczas wyłącznie panują — t. j. dokąd nie zaczną powstawać rzeczywiście tanie bazary i specjalne składy chrześcjańskie, a rękojmią, że towary w tych składach będą zawsze tanie, powinno być jak najskromniejsze urządzenie sklepu.

Gdy żydzi opanowują coraz więcej śródmieście, to znów na odwrót chrześcjańscy kupcy powinni rzucić się do otwierania filij po przedmieściach. W śródmieściu zawsze do pewnej granicy mają nasi teren zabezpieczony, gdyż takie miasto, jak Lwów, koniec końców koniecznie potrzebuje pewnej ilości składów prawdziwie eleganckich. To jednakże nie racja, aby już całkowicie pozostawić żydom pole odbytu towarów tańszych. Dotychczas pojawiło się po przedmieściach tylko parę sklepów korzennych. O ile mi wiadomo, próba udała się — idzie

im bardzo dobrze. Dlaczegożby i na inne pola tej próby nie rozszerzyć, dla czego nie mają ożywić się przedmieścia chrześćjańskiemi sklepami np. towarów bławatnych — szczególnie takiemi sklepami, które mogą liczyć na odbyt u mniej zamożnej ludności przedmieść i u włościan. Jeżeli n. p. mieszkańcy Zielonego albo Łyczakowa pielgrzymują dziś do tanich składów żydowskich na Żółkiewskie, to dlaczegożby nie mogły mieć powodzenia tanie sklepy chrześcjańskie na Zielonem albo na Łyczakowie?...

Kończąc uwagi moje oświadczyć muszę, że nie mam pretensji do tego, ażeby one dostatecznie wyjaśniły zagadkę — zkąd to pochodzi, że chrześćjańscy kupcy muszą we Lwowie coraz bardziej ustępować pod naciskiem przemożnej konkurencji żydowskiej? Być może, że proponowane przezemnie środki nie są trafnie obmyślone. Lecz bądź co bądź, każdy przyzna, że to sprawa niezmiernie ważna dla naszego miasta, ażeby powstrzymać przybierające od kilku lat

coraz groźniejsze rozmiary podupadanie ludności chrześcjańskiej we Lwowie, trudniącej się handlem. Kto skuteczny wymyśli środek dla zaradzenia tej klęsce, ten prawdziwą położy zasługę około dobra miasta naszego.

XII.

Lwowscy żydzi.

Zastanawiając się nad statystyką rozsiania ludności żydowskiej w całym świecie, można zauważyć, że w tych krajach, gdzie ludność jest z natury przebiegłą i skrzętną, albo też pracowitą, roztropną i przezorną — tam jest mniej żydów. Przeciwnie znów, gdzie charakter narodowy czyni ludność skłonną do fantastycznych uniesień, zabobonną, lekkomyślną, łatwowierną, to tam żydzi najliczniej rozpleniają się. I wszędzie opanowują oni te gałęzie zarobkowania, przynoszące zysk łatwy, które ludność miejscowa dla przesądów, albo z innych akichkolwiek przyczyn zaniedbuje — chociaż w ogólności zawsze wybierają

żydzi także sposoby zarobkowania, nie wymagające zanadto ciężkiej pracy fizycznej. I tak n. p. rozsiani są po całym Wschodzie dla tego, że przekupstwem dygnitarzy rządowych mogą sobie tam zazwyczaj zapewnić bezkarne wyzyskiwanie wszystkich warstw ludności, gdy tymczasem w Grecji samej, jak niemniej w tych okolicach, gdzie ludność heleńska liczniej jest rozsianą, żydów jest zawsze mniej dla tego, że Grecy w interesach pieniężnych pod względem sprytu i przebiegłości żydom prześcignąć się nie dadzą; w Arabji znów, gdzie handel drogami pustynnemi nie bardzo jest ponętny, a ludność miejscowa zbyt jest fantastyczną i leniwą, ażeby chciała zajmować się prozą rzemieślniczej pracy, tam żydzi zajmują się przeważnie rzemiosłami, każąc sobie naturalnie bajeczne płacić ceny za swoją robotę; połowa wszystkich żydów jacy istnieją na kuli ziemskiej rozsiedliła się w krajach słowiańskich, dla tego, że lekkomyślność i łatwowierność Słowian przedstawia dla nich nieprzebraną obfi-

tość zatrudnień przynoszących bez ciężkiej pracy olbrzymie zyski. Lecz zaraz już u sąsiadów naszych, w Niemczech, gdzie lud jest skrzętny, oszczędny i jak to mówią cztery razy grosz w ręku obróci, zanim go wyda, tam żydów pomiędzy ludem nie ma, ale znowu ponieważ Niemiec jest za ciężki do tego, ażeby zbyt chętnie puszczał się na hazardowne spekulacje, dla tego żydzi opanowali tam najwyższe sfery finansowe — giełdę i banki. We Włoszech, we Francji, w Anglji i w Ameryce żydzi gubią się w masie światlejszej i przezornej ludności.

Nie potrzebując jednak sięgać myślą na całą przestrzeń kuli ziemskiej, po stosunku rozsiania ludności żydowskiej na szczupłej przestrzeni samej tylko Galicji, przekonać się możemy, że czem więcej gdzie ludność jest ciemną, leniwą, niedbałą i rozpijaczoną, tam procent ludności żydowskiej jest wyższy, jak n. p. w brodzkim powiecie stosunek ludnośc żydowskiej do chrześcjańskiej wynosi 21% w tarnopolskim prawie 17%, w złoczow-

skim, brzeżańskim, czortkowskim, zaleszczyckim, kołomyjskim, stanisławowskim, i drohobyckim 14—16%, zaś przeciwnie w zachodnich powiatach, gdzie ludność jest trzeźwa, umie rachować się z groszem, tam też i żydzi nie tak bardzo chętnie ściągają się — jest ich tam w porównaniu z chrześcjańską ludnością zaledwie 3—5%.

Zboczyłem od właściwego tematu mojego puściwszy się na pole uwag nad ogólnemi znamionami charakterystycznemi ludności żydowskiej. Uczyniłem to jednak z rozmysłu, gdyż zboczenie to wydało mi się potrzebnem dla przeprowadzenia dowodu, że jeżeli ludność żydowska na ogólne bogactwo materjalne ludności miasta Lwowa szkodliwy wpływ wywiera, to że nie wypada szukać winy tego objawu w czemkolwiek innem, jak tylko we własnej niezdarności i lekkomyślności ludności chrześcjańskiej.

Oto zróbmy tylko pobieżny przegląd zatrudnień, jakim oddają się żydzi w naszem mieście, a przekonamy się, że ge-

njusz ich narodowy wskazuje im zarówno jak na całym świecie, gdzie istnieją żydzi, tak i u nas z nieomylną pewnością te wszystkie gałęzie zarobkowania, które bez ciężkiej pracy—li tylko na podstawie trafnego rachunku, zapewniają zyski znaczne. Pominąwszy mały procent żydów, oddających się zawodom umysłowym, przyczem oni także tylko pieniężnie najzyskowniejsze wybierają, główna ich masa poświęca się zatrudnieniom handlowym, a studjum tych wszystkich rodzajów handlu, jakiemi trudnią się nasi żydzi, może być istotnie nader pouczającem.

Począwszy od bankierów i wekslarzy w nieskończonych odmianach — aż do ulicznych przekupek metalowych monet i zawodowych handlarzy fałszywemi pieniędzmi rosyjskiemi; dalej kupców, którzy prowadzą na wielką skalę handel rolniczemi płodami naszego kraju i stoją w bezpośrednich stosunkach z największemi targowiskami światowemi, aż do przekupniów, którzy za bezcen nabywają od włościańskiej ludności zboże, masło,

jaja, w najdrobniejszych ilościach, przędziwo na motki i t. p., liczna klasa handlarzy żydowskich robi na tem majątki, iż skupuje od pierwszych przekupniów ich towar, sortuje go jako tako, i z różnicy cen, jaka wynika z tego, gdy pośledniejszy gatunek został umiejętnie rozdzielony od lepszego materjału, ciągnie ogromne zyski. Cały olbrzymi zakres dostarczania kupnych potrzeb ludności włościańskiej, który to handel, aczkolwiek w drobnych ilościach, krajcarami, ale ogromne zyski przynosi, opanowali wyłącznie żydzi, jak znowu z drugiej strony spekulacje handlowe, t. z. terminowe, gdzie wszystko zależy od trafnego ocenienia sytuacji, także żydzi opanowali, mają oni bowiem zawsze podostatkiem pieniędzy na takie hazardy, jako też posiadają oni, im tylko właściwy gatunek odwagi do podejmywania ryzyka w niepewnych spekulacjach. Niechaj tylko zanosi się na jakąś burzę w świecie politycznym, to zaraz rzucają się żydzi na wielką skalę do skupywania artykułów, potrzebnych dla wojska; inni

znów sprowadzają te towary, które wskutek grożących wypadków przypuszczalnie podrożeć mogą, jak n. p. kawę, towary bawełniane i t. p. artykuły. Są we Lwowie ogromne składy towarów kolonialnych, bławatnych, a nawet galanteryjnych — składy, poumieszczane w najniechlujniejszych zaułkach, gdzie częstokroć, rozumie się na kredyt, zasilają swoje składy pierwszorzędni kupcy chrześcjańscy w stolicy i na prowincji; są znów specjaliści, którzy prowadzą rozgałęziony handel przemycanemi towarami brodzkiemi, inni prowadzą spekulacje tabaką i tytoniem, o którym c. k. zarząd monopolu nic nie wie. Nieskończona rozmaitość panuje w tych gałęziach handlu, jakiemi żydzi zajmują się, tak, że nie łatwo nawet komuś na myślby przyszło odgadnąć te wszystkie rodzaje spekulacyj kupieckich, jakim oni oddają się: ćmy gałganiarek zostają na usługach kilku spekulantów żydowskich, którzy sortują ich plon po śmietnikach zbierany, i prowadzą nim handel niezmiernie zyskowny;

Klasa t. z. „handełesów“ kupujących starzyznę, na jak nieskończoną rozpada się ilość specjalności! Jedni handlują wyłącznie tylko starem żelaziwem lub szkłem potłuczonem, które odsełają do fabryk do przetopienia i przerobienia, liczna klasa żydów utrzymuje się z handlu przenoszonem ubraniem, a skupywanie, łatanie i odczyszczanie, jako też sprzedaż w sklepach tych rzeczy, są czynnościami, z których każda z osobna stanowi przedmiot osobnej spekulacji; tak samo rzecz się ma z handlem starem obówiem i meblami staremi. Są specjaliści, którzy handlują dziewczętami, inni kradzionemi rzeczami, od złodziei nabywanemi, inni klejnotami za bezcen skupowanemi od wielkich pań, które wstydzą się sprzedawać je otwarcie, inni wreszcie handlują dobrami ziemskiemi i kamienicami, podobnie jak kupiec blawatny płótnem lub suknem, albo szewc obówiem. Cała uboższa część rzemieślników lwowskich żyje w zawisłości od żydów, bo gdy jedni dostarczają im materjału surowego, drudzy odkupują od

nich i handlują gotowym ich wyrobem. — Jednem słowem nie ma rzeczy, jak mówi przysłowie, którejby żyd nie kupił albo nie sprzedał.

Jak ogromne zyski ciągną żydzi z lenistwa naszego i nieporadności, najlepiej świadczy olbrzymia ilość faktorów, którzy tak samo jak handełesy rozpadają się na na nieskończoną ilość specjalności— od faktorów-magnatów, którzy pośredniczą przy kupnach dóbr, lasów, okowity we wielkich ilościach i t. d., aż do łapserdaków ulicznych, którzy za lada jakim zarobkiem wyprawiają polowanie, jak głodny pies za komarami.

O lichwiarzach i właścicielach pokątnych domów zastawniczych, o których prześwietna c. k. dyrekcja policji i władze podatkowe „urzędownie“ nic wiedzieć nie chcą, pomimo, że prowadzą nieraz krociowe interesa, a składy ich zajmują całe szeregi ogromnych kamienic, nie ma co mówić. Typ to zanadto znany w naszym kraju.

Olbrzymi zakres liwerunków, z któ-

rych, jak wiadomo, powstał majątek Rothschildów, i u nas wyłącznie żydzi opanowali.

Gołosłowne wyliczenie wszystkich gałęzi zarobkowania żydów w naszem mieście, myślącemu czytelnikowi, jak mniemamy, samo przez się wskazuje, w czem zależy ich potęga, zkąd to pochodzi, że wzrost ich bogactwa oznacza zubożenie w równym stopniu reszty ludności — wskazuje, że jeden jest tylko środek położenia tamy tej klęsce, a tem jest przejęcie się ludności całej poczuciem potrzeby przeciwdziałania na każdym kroku, we wszystkich zawodach tym okolicznościom, które czynią z żydów warstwę ludności, tak niezmiernie szkodliwą dla moralnych i ekonomicznych interesów naszych. O tak, powtarzamy, nie przeciw żydom walczmy, ale przeciwko naszemu niedbalstwu, nieporadności i lekkomyślności, które otwierają dla żydów możność tak niszczącego wyzyskiwania nas, jak to obecnie dzieje się! „Czyja szkoda, tego grzech.“ Nie

dajmy się żydom łupić, a i oni będą musieli wziąć się do rzetelnej pracy, przestaną być pasożytami.

Mamy we Lwowie przeciwko sobie korpus, złożony z 27.000 żydów. Rozbrójmy ten korpus wraży cierpliwością, pracą i solidarnością, jak niemniej rozumną ostrożnością, a wtedy miasto nasze zakwitnie; wtedy też, aż dopiero wtedy, bogactwo żydów będzie bogactwem miasta!

XIII.

Lwowskie gospodynie.

Wiadomo światu — a najdotkliwiej doświadczamy tego na sobie, że my Polacy nie mamy talentu do zbyt ścisłych rachunków z pieniędzmi. Byłoby niesprawiedliwością przypuszczać, jakoby ta właściwość naszego charakteru narodowego rozciągała się tylko na płeć brzydką... W równym stopniu jak mężczyzni, i panie nasze posiadają tę wadę, i ztąd też to pochodzi, że w ogólności Polki lepszemi są gospodyniami wiejskiemi, niż miejskiemi. Prawda, że wiejskie gospodarstwo domowe pod każdym względem ma więcej powabu. Gospodyni wiejska ma bowiem otwarte pole do różnorodnych kombinacyj samodzielnych: ogród warzywny,

chów drobiu, gospodarstwo mleczne, a w części także uprawa lnu i konopi, sadownictwo i pasiecznictwo, jakżeż bogate i ponętne przedstawiają pole działania dla energicznej, zmyślnej i zapobiegliwej gospodyni! Inaczej w mieście. Tu gospodarstwo domowe nie jest przysparzaniem samodzielnem artykułów, potrzebnych do utrzymania domu, całe królestwo pani domu zamyka się w ciasnym obrębie kilku pokoi, i cała czynność gospodyni redukuje się ostatecznie li tylko na rachunki pieniężne — nieznośne rachunki bez końca. Miejska gospodyni nie wie, co to znaczy radość z własnego przychowku; ona nie sieje nigdy i nie zbiera, jeżeli ma spiżarnię, to nie może patrzeć na zgromadzone w niej zapasy z tą przyjemnością, z jaką człowiek zawsze patrzy na to, co jest własnem jego dziełem — bo jej przynoszą wszystko gotowe, a czynność jej gospodarska redukuje się zawsze na to, aby tylko coś k u p i ć, kupić we właściwym czasie, we właściwem miejscu i — tanio!

Wygląda to z pozoru dość jałowo. Gdy jednakże zastanowimy się uważniej nad zadaniami miejskiej gospodyni, to zapewne w innem świetle przedstawi się nam jej stanowisko. — Oto zapytuję, czyż to nie powabne zadanie, ażeby w obrębie kilku nagich ścian najętego pomieszkania stworzyć przy pomocy szczupło wymierzonych, środków materjalnych li tylko przez skrzętną zapobiegliwość, wyrachowanie trafne, i wrodzony kobietom wdzięk, maleńki raj, w którym życie płynie miło i pogodnie, gdzie po całodziennym gwarze zatrudnień pozadomowych, w schludnym i powabnym zakątku własnym, łatwo myśl nastraja się do tej harmonji rozkosznej, która najcięższe troski łagodzi, i sił dodaje do ustawicznej pracy ciężkiej bez utrudzenia.

Już to przyznać należy, że paniom naszym nie brakłoby może talentu do elegancji — lecz często brak im talentu do tego rzeczywiście nieznośnego krajcarkowego rachowania się bez końca. Nie mamy też pretensji do tego, aby u nas

żony i córki właścicieli domów myły schody kamieniczne, aby osobiście lokatorom posługiwały — jak to Niemki czynią; nie marzymy, aby nasze panie prędko nauczyły się tak urządzić w jednym pokoiku, ażeby on służył równocześnie za sypialnię i jadalnię, a iżby wyglądał przytem wszystkiem jak salonik elegancki — do czego Paryżanki mają taki talent nieporównany; rezygnujemy wreszcie z wyszukanego komfortu angielskich urządzeń domowych. Całkiem skromniutko prosimy tylko piękny świat lwowski, ażeby choć trochę — choć troszeczkę więcej raczył uwagi zwracać na te wszystkie, zaiste prozaiczne trochę środki i środeczki, do których koniecznie uciekać się potrzeba, ażeby tanim kosztem można urządzić gospodarstwo domowe z gustem i z komfortem. Szyk i wygoda, skojarzone ze zmyślnem wyrachowaniem, stanowią bowiem z wielu względów integralną część, t. z. poezji domowej, one zaprawdę wiele przyczyniają się do tego, ażeby dom był rajem...

W artykule, poświęconym kwestji urządzenia targów żywności we Lwowie było wyłuszczone, o ile zarząd miasta z urzędu niejako mógłby przyczynić się do tego, ażeby można w naszem mieście żyć taniej a dobrze. Staranie o dobrą a tanią żywność stanowi jednakże tylko drobny ułamek tego wszystkiego, co zrobić wypadałoby, ażeby podnieść ogólny komfort we Lwowie. Kwestja pomieszkań nie mniej doniosłe ma w tym względzie znaczenie, jak sprawa dostarczania miastu żywności taniej, a w jakości doborowej. Lecz pozostaje jeszcze bardzo wiele do uczynienia dla gospodyń samych, gdyż w zakres komfortu domowego wchodzą rozmaite takie warunki, które żadną miarą w drodze urzędowej załatwić się nie dadzą, lecz wymagają koniecznie rozumnie pokierowanego współdziałania gospodyń samych.

Jako przykład można przytoczyć gospodynie wiedeńskie. Złączyły się one przed rokiem w korporację pod nazwą: „Wiedeńskie stowarzyszenie gospodyń“

(Wiener Hausfrauen-Verein). Cel działalności tego stowarzyszenia określa §. 2. statutu w następujący sposób:

1. Zbiorowem współdziałaniem przeszkadzać samowolnemu podnoszeniu cen artykułów żywności.

2. Wskazywać najlepsze i najtańsze źródła nabywania wszystkich potrzebnych w gospodarstwie domowem artykułów, zakupywać en gros towary, wchodzące w ten zakres, i odprzedawać je wyłącznie tylko członkom bez żadnej zwyżki kosztów.

3. Zakładać filje.

4. Zakładać stowarzyszenia spożywcze do zakupywania artykułów, potrzebnych w gospodarstwie domowem we wielkich ilościach, i odprzedawania ich członkom po cenach zniżonych, przyczem jednak kredytu nie można ani żądać, ani dawać.

5. Chronić od strat, mogących powstać wskutek nabywania towarów fałszywych lub innych nadużyć kupieckich.

6. Bezpłatnie pośredniczyć w stręczeniu robotnic i służby żeńskiej dla członków.

7. Przez nauczanie słowem i pismem służyć interesom gospodarstwa domowego.

Zwyczajnemi członkami stowarzyszenia mogą być kobiety i panny, kierujące jakiemś gospodarstwem domowem; mężczyźni, którzy stoją na czele własnego gospodarstwa domowego mogą należeć do spółki jako członkowie nadzwyczajni. Przy zapisaniu na listę członków płaci się taksę wstępną w kwocie 2 złr., a na koszta zarządu datek stały podług potrzeby — w regule nie więcej jak 3 złr. rocznie.

Zarząd sprawuje wydział centralny, złożony z 12 pań i 5 mężczyzn, który z pośród swego grona wybiera prezydentkę, dwie zastępczynie dla niej, sekretarza i kontrolora kasowego.

To są główne zasady urządzenia tego zakładu pożytecznego, który liczy tysiące członków, a przez korzystne kontrakty z dostawcami nabiału, jarzyn, mlewa i w ogóle towarów wiejskich, przez założenie spółki spożywczej, posiadającej ogromny sklep w śródmieściu i filjalne

składy na przedmieściach, przez zniżenie cen w drodze umowy z właścicielami składów węgla, płótna, sukien i rozmaitych innych towarów, w gospodarstwie domowem potrzebnych, przez staranie się o dobre sługi, mamki, niańki, praczki, froterów i t. d., przez wykłady umiejętne o rozmaitych udoskonaleniach w urządzeniu gospodarstwa domowego, przez urządzenie zmów przeciwko niesumiennym handlarzom, przez ostrzeżenia racjonalne przeciwko rozmaitym oszukaństwom — niezmiernie ważne oddaje członkom swoim usługi.

We Lwowie mamy już przygotowany materjał do utworzenia jakiejś podobne instytucji, jak wiedeńskie stowarzyszeniej gospodyń. Istnieją bowiem u nas dwa towarzystwa, które w porozumieniu z sobą łatwo mogłyby wprowadzić w życie „Stowarzyszenie gospodyń lwowskich“ o podobnych celach jak wiedeńskie. Mamy tu na myśli „Stowarzyszenie pracy kobiet“ jednoczące w swem gronie bardzo liczny zastęp pań,

które już przez sam fakt należenia do tej korporacji dają dowód, że rozumieją dobrze potrzeby i warunki czynnego współudziału kobiet w pracy nad postępem ekonomicznym, jako też „Stowarzyszenie spożywcze“ dzielnie rozwijające się w imię zasady naszych czasów: „Radź sam sobie, jeżeli chcesz, aby ci dobrze się działo na świecie!“

Stowarzyszenie gospodyń lwowskich, gdyby powstało, mogłoby naprawdę bardzo skutecznie przyczynić się do podniesienia ogólnego komfortu życia we Lwowie. Dotknąłem tego przedmiotu, gdyż stanowi on niezawodnie ważny czynnik w rozwoju miasta — zwłaszcza, że Lwów pod tym względem nie najlepszą ma sławę...

XIV.

Okolice Lwowa.

Każde wielkie miasto jest niewyczerpanem źródliskiem zysków dla okolicznej ludności. Nastręcza ono bowiem nietylko przeróżne sposoby zarobkowania dla mnóstwa ludzi, ale więcej jeszcze korzyści mają przyległe wsie i miasteczka z wielkiego miasta i z tego względu, że to miasto — jako wielki konsument, zakupuje wszystko za dobre ceny, cokolwiek ludność jego otoczenia na polu rolnictwa lub przemysłu domowego wyprodukować zdoła. Ztąd też pochodzi, że zazwyczaj ludność okolicy, bliskiej wielkiego miasta, zamożniejszą bywa, niż reszta kraju. Lecz nietylko pod względem materjalnym wywiera wielkie miasto na

okolicę wpływ dobroczynny: pobliże miasta, jako steku inteligencji, dzielnie przyczynia się zwykle także do podniesienia stanu cywilizacji w szerokim promieniu otaczającej go okolicy.

Lwów nie stanowi pod tym względem wyjątku. — Stutysięczna ludność tego miasta spożywa i spotrzebowuje wszystko, co tylko okolica wyprodukować zdoła, i we Lwowie tysiące ludności zamiejskiej znajdują rozmaity zarobek dzienny, jak niemniej stałe zatrudnienie, a wreszcie nie można zaprzeczyć, że pobliże Lwowa wywiera także pewien wpływ cywilizacyjny na okolicę.

Niestety jednak, i to jest faktem, że ten dobroczynny wpływ miasta naszego na otaczającą je okolicę nie jest bynajmniej ani tak silnym ani tak skutecznym, jakby to mogło i powinno być. Dojeżdżając do Lwowa z którejkolwiekbądź strony spotykamy w najbliższem jego otoczeniu niemal równie nędzne zagrody włościańskie, jak w całym kraju naszym. Jedna tylko wieś Zniesienie za żółkiewską rogatką przybrała charakter nader ożywionego ruchem handlowym miasteczka — żydowskiego, a prześliczna okolica Hołoska wielkiego i małego zaludnia się dworkami letniemi. Zresztą wszystkie wsie podelwowskie nie różnią się wiele od innych wsi naszych zewnętrznie. Dopiero w ostatnich czasach włościanie okoliczni zaczęli oporządkowywać po trochę swoje chaty: przyzwyczajają się powoli do tego, ażeby izba mieszkalna oddzieloną była od piekarni, kładą podłogi, bielą chaty swoje i myją staranniej, wprawiają większe okna. Po nad wszystkie zaś inne wsie podlwowskie celuje schludnością zewnętrzną chat włościańskich ruska wieś Podbereśce za Winnikami, która rzeczywiście za wzór służyć może pod tym względem.

Ze zwyczajów cywilizowanych, które pod wpływem miasta Lwowa przyjmują się u włościan najbliższej okolicy, zanotować należy na pierwszem miejscu, że używanie wódki ustaje powoli, a natomiast wzrasta konsumcja piwa. Wskutek tego łagodnieją także i ogólne obyczaje

towarzyskie, zdziczałe pod wpływem wódki. Ta zmiana korzystna w życiu włościan podelwowskich datuje się jednak dopiero od kilku lat ostatnich. Zegary domowe weszły też u włościan podlwowskich w powszechne używanie — okoliczność, która także stanowi objaw cywilizacyjny wcale ważny, ważniejszy, niżby z pozoru sądzić można. Szkoły są wszędzie dość porządne; jest nawet jedna wieś taka (Zubrza) gdzie za parę lat szkoła ludowa doczeka się stuletniej rocznicy swego założenia.

Lecz obok wymienionych tu dodatnich wpływów, bliskość Lwowa wywiera na zamiejską ludność także i ujemne oddziaływanie, nieuchronne w podobnych okolicznościach. Mianowicie wyrabia sąsiedztwo Lwowa „który wszystko kupi“ u włościan okolicznych pociąg do oszukaństwa, także właściwą ludziom półoświeconym chytrość i bundziuczność, i dużo młodzieży obojej płci pociąga Lwów do wałęsania się za lekkim zarobkiem. Są też włościanie podlwowscy okropnie zadłużeni — w czem jednakże nie różnią

się podobno zbyt wiele od braci z dalszych okolic..

Że Lwów z okolicy swojej, a okolica ze Lwowa nie mają takiego pożytku, jakby tego pragnąć wypadało, pochodzi głównie ze złych zwyczajów handlowych, jakie w ciągu wieków obustronnie wyrobiły się. Oto istnieje np. obyczaj u ludności wszystkich wsi podelwowskich, że codziennie z każdego domu z osobna wychodzi ktoś do miasta z odrobiną nabiału, jaj, drobiu, jarzyn, jagód lub czegoś podobnego. Ten towar wart czasem zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt centów, a sama gospodyni lub inna dorosła i zdolna do pracy osoba wlecze się z tem do miasta, aby powrócić w najlepszym razie na południe — jeźli nie pod wieczór. Tym sposobem marnuje się codziennie czas roboczy, lekko licząc, ze 6000 — ludzi. Te codzienne wędrówki en masse z wiktuałami do Lwowa okolicznej ludności w półtoramilowym promieniu, z natury rzeczy podnoszą cenę tych artykułów, i

zdrażają też cenę robotnika w całej okolicy, pochłaniając bezużytecznie bardzo znaczną ilość roboczej siły. Traktamenta, do jakich mnóstwo nadarza się sposobności przy tych przechadzkach, niweczą także znaczną część zyskanego w mieście za sprzedane wiktuały grosza. Licząc przeciętną wartość dnia roboczego pod Lwowem tylko na 30 centów, i gdy przyjmiemy w ogólności tylko po pół dnia straty robotnika wędrującego codziennie do miasta z wiktuałami, to okaże się, iż wynika z tych wędrówek strata pieniężna, corocznie do 300.000 złr. dochodząca!

W krajach więcej cywilizowanych albo handlarze miejscy skupują po wsiach okolicznych hurtownie od całych gmin za stałym kontraktem nabiał i inne wiktuały, albo też gminy przez utrzymywaną wspólnym kosztem podwodę kolejno wysyłają hurtem swoje produkta do miasta, skąd wynika ta korzyść, że się wsie podmiejskie każdego poranku nie wyludniają. W Anglji zaś, w niektórych niemieckich miastach, a w najnowszych czasach i w

Styrji włościanie zaczęli łączyć się w formalne spółki, utrzymujące stałe sklepy po miastach, gdzie sprzedają swoje produkta. Kiedy my podobnego postępu doczekamy się?...

Drugim powodem ubóstwa okolic podelwowskich, a ewentualnie drożyzny wiktuałów we Lwowie, jest lichy stan gospodarstwa w otaczających nasze miasto wsiach. Włościanie podelwowscy produkują mało, a to co produkują, jest w lichym gatunku — z czego znów wynika, że my Lwowianie za lichy stosunkowo towar musimy drogo płacić. Pod tym względem Kraków niezmiernie daleko wyprzedził miasto nasze, t. j. nabiał, jarzyny i owoce są tam bez porównania lepsze — a tańsze jak we Lwowie, a to dlatego, że stara cywilizacja włościan podwawelskiej stolicy przyzwyczaiła ich już dawno do staranniejszej gospodarki, niż to praktykuje się pod Lwowem. Urządzenie dla użytku włościan podlwowskich wędrownych kursów racjonalnego chowu bydła, obchodzenia sie z nabiałem, chowu

doborowych gatunków drobiu, umiejętnej uprawy jarzyn i sadownictwa, jest koniecznością.

Gdy stan cywilizacji w pobliżu Lwowa osiadłej ludności podniesie się, wtedy otoczy się miasto nasze wiankiem wsi pięknych i zamożnych, a wiktuały we Lwowie potanieją, i łatwiej będzie coś dobrego dostać, niż teraz. Lwowska filja towarzystwa gospodarskiego przy pomocy władz autonomicznych mogłaby, gdyby chciała miastu naszemu — jak niemniej jego okolicy bardzo ważne oddać usługi.

XV.

Stosunki społeczne

Społeczność, jednolity przedstawiająca żywioł towarzyski, stanowi niezwyciężalną potęgę, gdyż nie ma ludzkiej siły, która zdołałaby w takim razie rozbić tę masę, miljonowemi węzłami wspólnych tradycyj, obyczajów i uczuć spojoną.

Nie można niestety tego powiedzieć o Lwowie, ażeby ludność jego stanowiła tak silnie spojoną wewnętrznie, litą masę społeczną. Wprawdzie na zewnątrz uwydatnia się w życiu i działaniu naszego miasta cecha polskości wybitnie; siła żywotna polskiego elementu we Lwowie cudów już dokazała, asymilując z sobą trwale najnieprzyjaźniejsze żywioły obce,

tak, iż jednym tchem możnaby wyliczyć całą litanję nazwisk wypróbowanej cnoty patrjotów polskich, żyjących we Lwowie, którzy są synami rodziców, umyślnie przysłanych do nas do mordowania naszej narodowości. Lecz ostatecznie przyznać potrzeba, że jakkolwiek żywioł polski stanowi w mieście naszem tak potężną większość, że całej społeczności tutejszej nadaje charakter właściwy, to że istnieją obok niego inne jeszcze elementa, dość silnie działające na zewnątrz — nam wrogie.

Są to mianowicie zniemczeni żydzi, których dążności skrystalizowane są w programie Szomer Izraela, i świętojurcy, których główny sztab znajduje się także we Lwowie.

Nieprzyjaźne nam dążenia obu wymienionych tu elementów — jeśli mają charakter polityczny, to jest on im tylko sztucznie nadany. I jeżeli my próbowaliśmy je zwalczyć na arenie politycznej, było to błędem z naszej strony. Obie te kwestje sporne, są naszą sprawą domową,

czysto społeczną. Nam nie wolno, myśmy żadną miarą nie powinni przyznawać im charakteru politycznego! Gdy bowiem zniemczałym żydom naszym i kokietującej z Rosją koterji ruskiej przyznamy sami charakter czynników politycznych, to uprawniamy tem samem do sięgania we wnętrze społeczności naszej te potęgi obce, ku którym odszczepieńcy nasi ręce wyciągają — t. j. uprawniamy do mięszania się w nasze domowe sprawy Niemców i Moskali. Garstka świętojurców mianuje się w piśmie swojem „narodem russkim“, korespondenci tutejsi do pism niemieckich mówią o sobie: „Wir Deutsche in Galizien“, ale my dokąd żywi jesteśmy, nie możemy im tego przyznać, ażeby w łonie naszej społeczności, na naszej ziemi mogli istnieć Moskale albo Niemcy, jako samodzielny czynnik polityczny.

W drodze towarzyskiej odrębności wyłoniły się z naszego społeczeństwa te elementa wrogie, więc też nie innym sposobem, jak tylko w drodze towa-

rzyskiego oddziaływania powinniśmy je zabsorbować na nowo.

Rezultat ostatnich wyborów sejmowych z kurji włościańskiej świadczy wymownie, jak skuteczną jest taka metoda zwalczania separatystycznych dążności pewnej części Rusinów. Kwestje sporne pomiędzy Rusinami i Polakami, o ile one mają cechę teorji politycznej, do dziś są nierozwiązane i zostaną nierozwiązanemi, dokąd Rusini i Polacy na świecie będą istnieli. Lecz niechaj teorja zostanie sobie teorją, a jak najtwardsze skały rozpadają się w proch przez wpływ wsiąkającego w nie miljonowemi porami niewidzialnemi powietrza, tak my niedostrzegalnym wpływem towarzyskiej łączności skruszyć i ubezwładnić możemy w praktycznem życiu powszedniem nie tylko ruską, ale każdą jakąkolwiekbądź inną opozycję wewnętrzną.

Miasto Lwów znajduje się w tem trudnem położeniu, że mieszczą się w niem ogniska agitacyj, wrogich spokojowi społecznemu w naszym kraju. Przypadło

też miastu naszemu w udziale tę hydrę niezgody domowej zwalczać, nieszkodliwą czynić. Obywatelstwo lwowskie niejednokrotnie złożyło dowody, że świadome jest obowiązków swoich w tym względzie, i nikt nie może tego powiedzieć, ażeby gmina miasta Lwowa choćby w najmniejszej drobnostce zboczyła kiedykolwiek w traktowaniu separatystycznych dążności żydów albo świętojurców z drogi, wskazanej interesem narodowym.

Nie ubliżając jednak konsekwencji, z jaką ogół obywatelstwa naszego miasta zwalcza dążności wszelkiego autoramentu nieprzyjaciół wewnętrznej jedności narodowej, sprawiedliwość nakazuje wyznać i to, że co się tyczy żydów, to postępowanie reprezentacji, jako też wykonawczych władz miejskich w pracy nad tem, ażeby zwalczyć ich fanatyczne wyłączanie się od reszty społeczeństwa, nie jest dość sprężystem. Żadna agitacja ani urządzenia prawne nie zdołają tak skutecznie przyczynić się do zasymilowania z nami żydów, jak spolszczenie młodego pokole-

nia żydowskiego przez bezwzględne wykonanie zasady przymusu szkolnego i pokierowanie w taki sposób tą sprawą, ażeby młodzież żydowska wychowywała się od najwcześniejszych lat z naszą młodzieżą, w polskich szkołach. Starych żydów my już zmienić nie potrafimy, lecz jeżeli wpływ koleżeństwa szkolnego nie zatrze, albo przynajmniej nie osłabi w młodych umysłach dzieci żydowskich wszczepionego im przez starszą generację uczucia niemieckości, to doprawdy zwątpić już można, czy w ogóle na tem polu zdołamy do czegoś doprowadzić!

Miasto Lwów, jako stolica prowincji, powinno nie szczędzić ofiar ni zabiegów, ażeby przodować reszcie kraju w polszczeniu żydów. A cel ten uda się osiągnąć jedynie tylko tym sposobem, jeśli właśnie w dzielnicach żydowskich będzie gmina wznosiła polskie szkoły ludowe, ażeby przepełnione teraz niemiecko-żydowskie szkoły wyznaniowe stały się zbytecznemi. Oto nie dawniej jak w roku 1874 powstała na Krakowskiem druga kompletna

czteroklasowa szkoła publiczna „główna“ dla dzieci żydowskich, z wykładowym językiem niemieckim. Gdyby tam istniała już podobna szkoła miejska, to nie byłoby pozoru do otwierania obok niej wyznaniowej szkoły czteroklasowej.

Przy rozprawie nad kwestją wybudowania gmachu na pomieszczenie szkoły św. Anny, radny dr. Goldmann wyłuszczył w radzie miejskiej mniej więcej te same zapatrywania na sprawę znarodowienia ludności żydowskiej we Lwowie, jak ja tu uczyniłem. Inny radny miejski, pan T. K. w „Gazecie Narodowej“ to samo powiedział. Spodziewać się więc można, że w łonie reprezentacji naszego miasta wyrobi sobie należyte uznanie poczucie potrzeby urządzenia oprócz szkoły św. Anny, jeszcze jednej miejskiej szkoły w dzielnicy, zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską.

W sprawozdaniu pana prezydenta znajduje się lakoniczna wzmianka o tem, że nieprawnie istniejące chajdery żydowskie, te najszkodliwsze rozsadniki fana-

tyzmu talmudycznego, zostały pozamykane. Faktem jest jednak, że one istnieją. Więc czy oprócz nieprawnie istniejących są jeszcze jakie chajdery, na legalnych oparte podstawach?...

XVI.

Stowarzyszenia.

Według zestawienia miejskiego biura statystycznego, ogłoszonego w roku 1876, istnieje we Lwowie oprócz spółek zarobkowych i gospodarczych, 105 stowarzyszeń publicznych, które liczą ogółem 27.678 członków, posiadają 1,145.729 złr. majątku żelaznego, dochodu rocznego 450.513 złr., wydatków 371.390 złr. Pomiędzy temi stowarzyszeniami jest 14 poświęconych pielęgnowaniu oświaty, nauk i sztuk pięknych, 3 dla podniesienia gospodarstwa krajowego, 14 stowarzyszeń kasynowych, czytelni i stowarzyszeń ku kształceniu rękodzielników, 19 stowarzyszeń wzajemnej pomocy, 37 żydowskich stowarzyszeń religijno-dobroczynnych 6.

towarzystw dobroczynności, 3 towarzystwa polityczne, i 9 takich, które do żadnej z powyższych kategoryj zaliczyć nie można.

Cyfry te dają rzeczywiście zadawalniający obraz stosunków miasta Lwowa pod względem ilości i siły stowarzyszeń. Nie jest to zasługą naszego miasta, gdyż rozmaite złożyły się na to okoliczności — lecz faktem jest, iż żadne z miast polskich nie posiada tyle stowarzyszeń, poświęconych sprawom publicznym, to jest podnoszeniu oświaty, nauk i sztuk, zapobieganiu nędzy, a więc nieraz i zbrodni, rozbudzeniu towarzyskiego życia i t. p. jak Lwów. Każde z tych stowarzyszeń znosi cegiełki do gmachu dobra publicznego w imię najróżnorodniejszych zasad i celów, a dopiero w ogólnem zestawieniu przedstawia się nam jasno cała doniosłość ich działania. Za ich to pomocą przeszło miljonowy majątek, a blisko półmiljonowy dochód roczny zwraca się ku celom publicznym, i drobne usiłowania tysięcy jednostek zbierają one ziarnko po

ziarnku we wielkie rezultaty, ku pożytkowi dla ogółu.

I to także można powiedzieć o lwowskich stowarzyszeniach, że w ogólności biorąc, znajdują się na dobrej drodze rozwoju. Mało już powstaje nowych stowarzyszeń, lecz te, jakie istnieją, mniej więcej prawie wszystkie ustalają byt swój, wzrastają na siłach i coraz skuteczniej pracują w kierunku nakreślonych statutami każdego z nich dążności.

Jednem z najużyteczniejszych stowarzyszeń lwowskich jest niezawodnie Towarzystwo pedagogiczne, które przez konferencje, wykłady, zebrania publiczne jak niemniej przez wydawnictwo własnego organu fachowego przeważnie do tego przyczyniło się, iż w stanie nauczycielskim w naszym kraju wyrobiło się poczucie łączności korporacyjnej w nader szlachetnym i użytecznym kierunku — użytecznym tak dla nauczycieli samych, jak niemniej i dla oświaty publicznej. Przez dziewięć lat istnienia swojego zebrało ono 50-centowemi wkładkami członków,

których liczy około 2.000, przeszło 12.000 złr. majątku, w bibliotekach swoich ma już około 5.000 tomów dzieł, kilkaset map, atlasów itd., utrzymuje pięć szkół żeńskich, za jego staraniem odbywa się corocznie wiele odczytów i rozpraw publicznych.

Towarzystwa specjalne naukowe: techników, prawników i lekarzy nie objawiają wprawdzie zbyt ruchliwej żywotności, ale trzymają się, i nie można powiedzieć, jakoby nic też nie robiły. Młode stowarzyszenie przyrodników imienia Kopernika, rozwija się rzeźwo.

Towarzystwa dla pielęgnowania sztuk pięknych, których mamy trzy, nie mogą poszczycić się zbyt gorliwem poparciem członków. — Mianowicie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, którego zarząd wzmocniony został teraz kilku gorliwymi miłośnikami sztuk potrzebowało pilno tego wzmocnienia. Towarzystwo muzyczne, którego dyrektorem jest pan Karol Mikuli, wielce zasłużony w pielęgnowaniu muzyki klasycznej w naszem mieście, zaczęło trochę kostnieć, przybierając powoli coraz wybitniejszy odcień koteryjności. Młoda „Harmonja“, pod sprężystem kierownictwem może i starsze towarzystwo muzyczne rozrusza.

Ruskie stowarzyszenia literackie i naukowe: „Towarzystwo imienia Szewczeńki“, „Proświta“, „Dom narodny“ i „Matyca“ mają mniej więcej wszystkie na celu rozwój ludowego piśmiennictwa ruskiego i szerzenia oświaty pomiędzy ludem ruskim przez utrzymywanie drukarni ruskich, wydawnictwa, zakładanie czytelni, burs dla ubogich studentów ruskich, urządzanie zebrań naukowych i t. d. Towarzystwo imienia „Szewczeńki“ i „Proświta“, głównie przez młodzież kierowane, nie próżnują, lecz świętojurskie stowarzyszenia naukowe zdaje się na to istnieją przeważnie, ażeby członkowie ich zarządów, i ich krewni mieli jak najpiękniejsze i jak najtańsze pomieszkania w kamienicach do tychże towarzystw należących, reszta zaś, t. j. bursa, wydawnictwa i t. p. sprawy, to dla nich N e b e n s a c h e — mówiąc w stylu świętojurskim.

Podobnie jak towarzystwo pedagogiczne w rzędzie stowarzyszeń poświęconych uprawie nauk i szerzeniu oświaty, tak „Gwiazdę“ — „stowarzyszenie rękodzielników ku wspólnej nauce i rozrywce“ pod względem doniosłej użyteczności społecznej położyć należy na pierwszem miejscu pomiędzy innemi podobnego rodzaju towarzystwami. Istnieje ono dopiero od roku 1868, a liczy obecnie 1.300 członków, ogólny obrót funduszów „Gwiazdy“ i połączonych z nią składkowych funduszów zapomogi w dziale przychodu wynosił w roku 1876 złr. 49.400. Posiada ono piękną realność własną, czytelnię gazet, bibliotekę z 2.200 tomów złożoną, zbiór wzorów i modelów rysunkowych, numizmatów, udzielaną tam bywa czeladzi nauka kaligrafji, stylu, rachunków, języka niemieckiego, francuskiego, śpiewu, tańców, oprócz tego odbywają się odczyty z nauk przyrodniczych, ekonomj i historji i t. p., naukę rysunków pobierają członkowie w rządowej szkole rysunków w miejskiem muzeum przemysłowem u-

rządzonej. Jednem słowem w „Gwiaździe“ wyrabia się postępowa warstwa rękodzielników. I to zresztą nie małą jest zasługą „Gwiazdy“, że na wzór lwowskich kolegów, złączyła się i we wszystkich innych znaczniejszych miastach kraju postępowa część rękodzielników w podobne stowarzyszenia.

Stowarzyszenie pracy kobiet rozwija się pomyślnie, działa nader pożytecznie w swojej sferze.

Stowarzyszenia akademickie są bezwątpienia użyteczne, gdyż utrzymują jeszcze jako tako ducha koleżeńskiego pomiędzy młodzieżą, o co w teraźniejszych czasach egoistycznych tak trudno. To tylko możnaby im zarzucić, że może trochę za wiele poświęcają uwagi kwestji balów. Jestto niby obowiązek ich, lecz jeden z tych obowiązków, które śmiało zaniedbać można, bo więcej z nich szkody wszelakiej, niż jakiegokolwiek pożytku.

Ze stowarzyszeń kasynowych, których miasto nasze liczy sześć (2 polskie z 900

członkami, 1 ruskie, 1 czeskie i 2 niemieckie z niespełna 500 członkami), najświetniej rozwinęło się kasyno mieszczańskie, które dla całej inteligencji miejskiej jest rzeczywiście ogniskiem towarzyskiem w najszlachetniejszem pojęciu tego wyrazu. Towarzystwo „kasyna narodowego“ (szlacheckie) w teatrze także dobrze stoi, chociaż złośliwi dziwne rzeczy rozpowiadają o tolerancji panującej w lwowskim *Jokey-klubie.*

Trzy stowarzyszenia dla podniesienia gospodarstwa krajowego mają siedzibę we Lwowie: Tow. gospodarskie, Tow. ogrodniczo-sadownicze i Tow. dla podniesienia chowu koni i wyścigów, w najnowszych zaś czasach przybyło czwarte: łowieckie. Każde z nich ma nakreślone niezmiernie doniosłe cele praktyczne, i można powiedzieć, że stoją nie tyle energią zarządów i gorliwością członków, jak raczej tem, iż bądź co bądź — czy chcą czy nie chcą, istnieć muszą, dla ważności interesów, którym służyć mają, chociażby tylko dla dystrybucji zapomóg

rządowych i krajowych, na cele kultury krajowej wyznaczanych.

Stowarzyszeń wzajemnej pomocy posiada Lwów 19 z ogólną liczbą członków 10.612 z kapitałem przeszło 600.000 złr. wynoszącym, które razem wziąwszy, mają około 157.000 złr. rozchodu rocznego, a 215.000 złr. dochodu. Najsilniejszem pomiędzy niemi jest Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które posiada już 170.000 złr. majątku żelaznego, tylko biedzi się z tem już lat kilka, co z tym majątkiem począć — jak go ulokować?...

Towarzystw dobroczynności posiada Lwów sześć, które ogółem posiadają tylko 25.000 złr. majątku i rozporządzają kilkunastu tysiącami złr. dochodu rocznego, co w porównaniu z innemi miastami, tej rozległości jak Lwów, jest niezmiernie mało. Ktoś gdzieś wyraził się o lwowskich stowarzyszeniach dobroczynnych, że w ogóle więcej w nich plotek, niż dobroczynności. Czy sąd ten jest

słuszny — niech kompetentne osoby wyjaśnić raczą.

Stowarzyszenia polityczne wszędzie posiadają tę właściwość, że istnienie ich jest zwykle niewidzialnem. Właściwie nie istnieją one w ściśle prawnem znaczeniu tego wyrazu, gdyż dziewięćdziesiątkilka procent ich członków wcale nie wie nawet o tem, że do klubu należy. Lecz pomimo to klub żyje — żyje działaniem kilku osobistości, które go skleiły, i ciągle działają niewidzialnie w charakterze mandantów całej masy wyznawców tych samych zasad politycznych, które za hasło klubowi służą. Tak się dzieje i we Lwowie, który dotychczas posiada trzy kluby polityczne, istniejące symbolicznie, utajone w poufnem kółku swoich komitetów. Gdyby zaś wszystkie trzy nawet symbolicznie istnieć przestały, świat zaprawdę mało na tem utraciłby. Łaskawy czytelnik domyśli się, iż jest tu mowa o *Klubie postępowym polskim*, o *Radzie ruskiej* i o *Szomer Izraelu*.

Specjalnością lwowską są żydowskie stowarzyszenia z wybitnym charakterem talmudycznym które mają wytknięte rozmaite humanitarne cele. Poczęły one powstawać dopiero po r. 1860 i istnieje ich dotychczas 37 z półtrzeciatysiącem członków, a 22.000 złr. majątku. Obok celów dobroczynnych kultywują te stowarzyszenia z właściwą religijnym korporacjom gorliwością przepisy Talmudu i Miszny.

Nie godzi się także przemilczeć o dzielnie rozwijającem się stowarzyszeniu młodzieży handlowej, o prawdziwie chrześcjańskiem stow. ś. Józefa z Arymatei, które corocznie grzebie do 300 nędzarzy, co nie mają nikogo na świecie, kto włożyłby ich zwłoki martwe w trumnę, o *Sokole* i ochotniczej straży *Sokoła*, o stowarzyszeniu łyżwiarzy, stenografów itd., z których każde w swoim zakresie z niemałym pożytkiem dla ogółu pracuje.

Z przeglądu stowarzyszeń można wyrobić sobie najdokładniejszy obraz życia publicznego w naszem mieście. Jak po-

wiedziałem na wstępie niniejszego artykułu obraz ten jest w ogóle zadawalniający. Nasze stowarzyszenia rozwijają się, a z niemi rozwija się i życie publiczne w naszem mieście, na chwałę i pożytek społeczeństwu.

XVII.

Życie umysłowe.

W naszych czasach, które mają tę właściwość, iż starają się wszelką wiedzę dla jaknajszerszych kół przystępną uczynić, życie umysłowe szeroką musi rozlewać się strugą. Gdy przeto chce ktoś mówić o teraźniejszym stanie umysłowego życia we Lwowie, to także nie wolno mu ograniczać się na naszkicowaniu stosunków wybranych kółek literatów i uczonych, lecz zacząć wypada ztąd, zkąd biją najobfitsze źródliska oświaty i szlachetnych uczuć, które orzeźwiają tysiące, krocie, a w niektórych względach wystarczają nawet na miljony. Więc wypada nam tu wziąć pod rozwagę te wszystkie instytucje i przedsięwzięcia,

których celem jest przyczyniać się do podnoszenia rozwoju umysłowego społeczeństwa całego. Są to mianowicie: szkoły, wykłady publiczne, wszelkiego rodzaju pisma perjodyczne, ruch wydawniczy i księgarski, naukowe zakłady specjalne, a wreszcie instytucje, poświęcone służbie sztuki.

Co się tyczy szkół, to o troskliwości reprezentacji i zarządu miasta o ich rozwój świadczą najdobitniej cyfry corocznych budżetów gminy naszej. Oto w r. 1862 wynosił budżet szkolny we Lwowie złr. 23.697 w pięć lat później (1867) złr. 38.107, zaś na rok bieżący preliminowano na ten cel złr. 93.557 w.a. więc niemal już cztery razy tyle, jak przed piętnastu laty! Lwów mieści w swoich murach korpus uczącej się młodzieży, liczący mało co mniej jak 10.000 głów — od dzieciaków z początkowych szkół, aż do dojrzałej młodziezy akademickiej. Korpus ten corocznie wzrasta w liczbę, a wraz z nim wzrasta liczba szkół, nauczycieli, przedmiotów wykładanych — i

suma kosztów utrzymania szkół. Z dumą możemy jednak powiedzieć sobie, że w lwowskiej radzie miejskiej, ani też w sejmie naszego biednego kraju nigdy nie odezwał się głos opozycji przeciwko powiększaniu się budżetu kosztów oświaty — i da Bóg, nigdy podobny głos nie odezwie się u nas. Tylko we Wiedniu dały się słyszeć wyrzuty, iż Lwów potrzebuje za dużo pieniądzy na szkoły. Trudności, na jakie napotyka kwestja utworzenia we Lwowie drugiego gimnazjum polskiego, jakoteż drugiej szkoły realnej, są dowodem, jak gorliwie uznają wysokie sfery wiedeńskie potrzebę oszczędzania wydatków na zakłady naukowe w stolicy Galicji.

Miarą najprawdziwszą upowszechniania się oświaty w ludowych warstwach jest bezwątpienia stosunek frekwencji szkół początkowych. Podług statystyki p. Romanowicza liczba dzieci, uczęszczających do początkowych szkół we Lwowie w roku szkolnym 1874/5 wynosiła 6149, ale pomimo to żyje we Lwowie zawsze

jeszcze mniej więcej około trzy tysięcy dzieci w wieku szkolnym, które przepisanej nauki szkolnej nie pobierają. Największa część tych dzieci pobiera edukację naukową — w chajderach... Zdaje się jednak, że gdy w celu zaprowadzenia przymusu szkolnego w myśl obowiązujących ustaw zaprowadził magistrat od r. 1876 dokładną konskrybcję dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkół, gdy nadto reprezentacja miasta stara się o takie pomnożenie i rozszerzenie szkół elementarnych, ażeby w nich pełna ilość dzieci, obowiązanych do chodzenia do szkoły pomieścić się mogła, to jest nadzieja, że w niedługim czasie idea powszechnego obowiązku uczenia się zbliży się we Lwowie znacznie do urzeczywistnienia.

Gdy mowa o szkołach nie zawadzi może zwrócić uwagę na niektóre właściwości *wyznaniowe* stosunków frekwenwencyi szkół ludowych. Oto podług obliczenia miejskiego biura statystycznego uczęszczało w r. 1874/5 do tychże szkół

we Lwowie 57.$_{10}$% dzieci rz. kat. obrządku, 8.$_{93}$% gr. kat., 2.$_{13}$% protestantów, 31.$_{76}$% żydów, 0.$_{08}$% innych wyznań. Z pomiędzy 1953 żydowskich dzieci, uczęszczających do szkół, chodziło do szkół *niemiecko - wyznaniowych* utrzymywanych przez kahał 1220 czyli 61.$_{47}$% zaś do szkół powszechnych 733 czyli 37.$_{53}$% a w tej liczbie było chłopców tylko 176, reszta zaś 557, dziewcząt. Wymowniej, niż jakiekolwiek inne argumenta świadczą te cyfry o potrzebie skierowywania frekwencji młodzieży żydowskiej do miejskich szkół powszechnych — której to kwestji już w innem miejscu dotknąć miałem zaszczyt.

Mnożenie się specjalnych zakładów naukowych jest także samo przez się nader ważną oznaką cywilizacyjnego rozwoju. Pod tym względem Lwów z niejakiem zadowoleniem spoglądać może na ostatnie lata swoich dziejów. Z odczytów dla kobiet, urządzanych w ratuszu staraniem Towarzystwa pedagogicznego wyłania się powoli stałe liceum żeńskie.

Przy miejskiem muzeum przemysłowem powstała usystemizowana szkoła przemysłowa, rysunków i modelowania, która oby rozwinęła się z czasem w największą liczbę specjalnych kursów rękodzielniczych! Towarzystwo pracy kobiet rozwija na coraz szerszy rozmiar swoją szkołę robót kobiecych — instytucję, która ma bezporównania donioślejsze znaczenie społeczne, niż pospolicie jej to przyznawać raczymy. Mamy szkołę gorzelnictwa, leśnictwa. Szkoła weterynarji, która dotychczas jak zaklęty duch wisi pomiędzy ziemią a niebem, może także doczeka się urzeczywistnienia. Wspomnieć wreszcie wypada o szkołach gimnastycznych, o szkole śpiewu i muzyki Towarzystwa muzycznego, o szkole muzyki instrumentalnej Towarzystwa *Harmonii* i t. d.

Urządzenie samodzielnej wyższej szkoły handlowej zbliża się powoli do granic rzeczywistości — chociaż niestety i z tem bardzo powoli idzie...

* *
*

Z zakresu kwestyj szkolnych wychodzimy obecnie na szersze pole umysłowego życia.

W ogólności biorąc, miasto nasze — wraz z całą prowincją, której Lwów jest stolicą, w złej jest reputacji co do umysłowego ruchu. I rzeczywiście, porównując ruch naukowy, piśmienniczy, i księgarski Lwowa — n. p. z bujnem życiem literackiem Warszawy, to miasto nasze w nader niekorzystnem przedstawi się świetle. Za daleko by to nas zawiodło, gdybyśmy chcieli roztrząsać właściwe powody tego objawu. W takim razie wypadałoby bowiem zapuszczać się w roztrząsanie systemu dawnych rządów austrjackich — systemu, który nie zawsze tak gniótł, ale za to skuteczniej demoralizował naród, rozprzęgał duchowe i towarzyskie węzły, łączące ustrój nasz wewnętrzny. Ten system przerobił nas z Polaków w „Galicjan“ — w owem znaczeniu, w jakiem ironicznie tej nazwy używają ziomkowie nasi z innych zaborów.

Najfatalniej odbija się to na ruchu piśmienniczym, który musi u nas walczyć ciężko ze specjalnie galicyjską chorobą, którą ktoś nazwał dowcipnie a trafnie „książkowstrętem galicyjskim“. Nieszczęsna ta epidemia sprawia, iż wszelkie wydawnictwa, obliczone na poparcie szerszej publiczności, biedny u nas żywot prowadzą.

Taki panuje stan rzeczy pod tym względem w całym kraju, a we Lwowie, gdzie życie umysłowe wschodniej części kraju ześrodkowuje się, ta opatja najwybitniej występuje na jaw. Wprawdzie przyznać potrzeba, że we wszystkich kierunkach umysłowego ruchu Lwów czyni szybkie postępy — ale nawet najgorliwszy wielbiciel stosunków lwowskich, nie mógłby nazwać ich wzorowemi.

W czem jednakże miasto nasze korzystnie różni się n.p. od Krakowa który ma pretensję uchodzić za stolicę umysłowości polskiej, to bogactwem i różnorodnością kierunków swoich. Przegląd pism perjodycznych, wydawanych we Lwowie

najlepiej to wykaże. Oto wychodzi w naszem mieście ogółem 36 czasopism: polskich 28, ruskich 6, i 2 niemiecko-żydowskie. Pod względem treści jest pomiędzy niemi 9 pism politycznych, 8 literackich i naukowych, 5 przeznaczonych dla włościan, a 14 czasopism specjalnych.

W liczbie dziewięciu czasopism politycznych reprezentowane są wszystkie polityczne dążności, jakie tylko w skołatanem społeczeństwie naszem duch niezgody ujawnił dotychczas. Ton nadają wprawdzie niezawisłe pisma polskie, redagowane w duchu polityki narodowej. Lecz niezdołały one niestety wyrobić sobie tak imponującego stanowiska moralnego i takiej niezawisłości materjalnej, jak to jest dla potęgi publicystyki nieodzownem. Głównie winne temu owe nieszczęsne stosunki, o których powyżej była mowa. Byłoby to jednakże niesprawiedliwością gdybym chciał zmilczeć i tę niemiłą dla nas publicystów lwowskich prawdę, że ani ciemnota powszechna, ani apatja światlejszej publiczności, ani też wreszcie wpływ

wrogich stronnictw nie zachwiały tak mocno powagi i wpływu naszego w kraju, jak to, iżeśmy podkopywali się sami nawzajem. Ucierpiały na tem najdotkliwiej interesa naszego stanu, a nie pozostało to też bez wpływu szkodliwego i na sprawę samą, której służyć obowiązani jesteśmy.

Pomiędzy wychodzącemi we Lwowie pismami politycznemi jest także parę takich, które stanowią istotnie specjalność lwowską, specjalność, którą chętnie odstąpilibyśmy komukolwiek. Są to dzienniki, reprezentujące skrajne dążenia separatystyczne, jakie w łonie społeczeństwa naszego kiełkują. Mam tu na myśli *Słowo*, które za misję swoją poczytuje przygotować Galicję do połączenia z państwem rosyjskiem, i dwa żydowskie czasopisma: *Israelit i Jüdische Zeiting*, których zadaniem jest przerabiać tutejszych żydów na Niemców, i pielęgnować ich wyłączność społeczną od reszty ludności.

Potężne prądy, dzielące obecnie cały świat cywilizowany na dwa obozy, które walczą z sobą w imię najwyższych

ideałów, do jakich myśl ludzka sięgnąć dotychczas ośmieliła się, i we Lwowie dzielą ludzi wyższej inteligencji na dwa obozy, staczające z sobą szlachetną walkę na polu literatury i naukowej pracy. I Lwów ma swój obóz pozytywistów, a ma on także rozmaitego autoramentu gorliwych zwolenników metafizyki. — Towarzystwo naukowe imienia Kopernika, jego organ piśmienniczy pod tyt.: *Kosmos* i czasopimo literackie *Tydzień* (pod nową redakcją) reprezentują kierunek pierwszy, w zwartym zastępie walcząc o ropowszechnienie zasad filozofji, opartej na znajomości praw przyrody. Przeciwnicy atakują ich z rozmaitych stanowisk strategicznych, mniej lub więcej szczęśliwie walcząc z zasadami materjalizmu, który coraz śmielej głowę podnosi.

Ludowe pisma polskie, jakie wychodzą we Lwowie, są przedewszystkiem prywatną spekulacją dwóch księży którzy je wydają, ruskie zaś wydawnictwa popularne służą głównie celom politycznym stronnictw, które się niemi opiekują.

Że ani jeden ani drugi z tych kierunków nie odpowiada wzniosłym ideałom nieuprzedzonych przyjaciół ludu, zbytecznem byłoby dowodzić. Wychodzące przy *Gazecie Narodowej* pisemko ludowe p. t. *Tygodnik Niedzielny*, które rozchodzi się po kraju blisko w 2000 egzemplarzy, nie wywiera tak silnego wpływu na sferę, dla której właściwie jest przeznaczone, jak przy tak znacznem stosunkowo rozpowszechnieniu wywieraćby powinno.

Prawnicy posiadają we Lwowie aż dwa pisma specjalne. Własne organa piśmiennicze utrzymują następujące stowarzyszenia: Towarzystwo gospodarskie, pszczelniczo-sadownicze, gorzelników, drukarzy, pedagogów, aptekarzy i techników; konsystorze łaciński i ruski jakoteż magistrat wydaje własne organa urzędowe; interesa spółek zarobkowych i gospodarczych mają w prasie perjodycznej swoje własne zastępstwo, istnieje też podobno jeszcze pismo specjalne poświęcone szerzeniu zamiłowania muzyki i wiadomości o muzyce, a p. Bełza wydaje bardzo

dobre pisemko dla dzieci. Jest to zastęp pism specjalnych wcale bogaty, a możemy być tem dumniejsi na tę mnogość, że pod względem jakości ulepsza się ich treść z każdym rokiem, i z każdym rokiem coraz głębsze zapuszczają one korzenie w społeczeństwie.

Pod względem wydawniczego ruchu Lwów ma rzeczywiście gorszą sławę, niż na nią zasługuje. Firmy nakładnicze Gubrynowicza i Schmidta, Wilda, Bełzy i Księgarni Polskiej w ostatnich kilku latach pomimo ciężkich czasów, wzbogaciły polską literaturę tylu wydawnictwami, nieraz bardzo wysokiej wartości, że na zawsze pozostanie z ich czynności trwały ślad w rozwoju naszej literatury. Warszawa bezsprzecznie góruje po nad wszystkie miasta polskie ilością i przepychem zewnętrznym swoich wydawnicw. Lecz co prawda to nie grzech — śmiało powiedzieć możemy, że Lwów co do liczby wydawnictw nie zbyt daleko za Warszawą został, mianowicie w gałęzi zbiorowego wy-

dawnictwa pism najznakomitszych autorów dawniejszych.

Przegląd ruchu umysłowego we Lwowie najlepiej zda mi się, zakończę wzmianką o teatrze naszym, który zwycięsko wyrugował niemiecką scenę, i pod dyrekcją pp. Dobrzańskich ojca i syna pomimo niezmiernie szczupłych środków materjalnych, jakiemi rozpoządza, wszystkie gałęzie sztuki dramatycznej uprawia z powodzeniem prawdziwie zdumiewającem. Pomimo że Warszawa posiada w dramacie artystów i artystki wyrobionej sławy, to ci, co znają tamtejsze stosunki teatralne i tutejsze, utrzymują zgodnie, że pod względem troskliwości o świeżość repertuaru i staranności reżyserskiej, teatr lwowski może przewyższa Warszawę, a co się tyczy opery, to stanowczo naszemu teatrowi należy się palma pierwszeństwa. Oby tylko reprezentacja kraju zechciała uznać, wysokie znaczenie cywilizacyjne, jakie ma dobra scena — zwłaszcza dobra scena narodowa w tych stosunkach, w jakich my obecnie znajdujemy się!

Jak dotychczas — nie można powiedzieć, ażeby sejm krajowy zanadto hojnie mecenasował scenie narodowej we Lwowie.

XVIII.

Konkluzja.

Zasada: *Noblesse oblige* zobowiązuje nietylko pojedyńczych ludzi. Tem samem prawem jak do jednostek, można ją bowiem logicznie zastosować także do zbiorowych osób, i jak n. p. od niepiśmiennego chłopka wymaga się bez porównania mniej świadomości obowiązków wszelkich i w ogóle mądrości życia, niż od człowieka, który odebrał wyższe wykształcenie umysłowe, tak samo inną miarą mierzyć należy lada jaką inną gminę, niż miasto tej rangi co Lwów.

Nieraz zdarza się, iż ktoś z przekąsem wypomina naszemu miastu jego tytuł stołeczny. Lwów skromnie znosi te przycinki, jakkolwiek wiadomo, że charakter stołeczny naszego grodu jest cokolwiek starszy, niż te dwa królestwa z dodatkiem jedne-

go wielkiego księstwa, dla których on dzisiaj jest miastem stołecznem: wszakże na stolicę gród Lwa od razu budowano — w czasach nie dzisiejszych, przed sześciu wiekami!... Ale mniejsza o to. Jak nie chcemy przyjąć odpowiedzialności za grzechy dziadów i pradziadów, tak i ich sława do nas należeć nie może. To jest poniżające, chełpić się zasługami zmarłych pokoleń, które o swą własność moralną upomnieć się nie mogą. Jeźli chcemy, ażeby ze czcią wspominano naszą pamięć, to tak żyjmy ażeby nasze własne czyny rzucały odblask chwały na imię nasze. Stroić się w klejnoty, z grobów wydobywane, nie godzi się... Obywatelstwo miasta Lwowa w niejednej ważnej dla narodu chwili złożyło dowody, że w ten a nie inny sposób pojmuje obowiązki swoje, jako grodu co do siły zaludnienia i znaczenia politycznego po Warszawie drugiego z rzędu w Polsce.

Smutne doświadczenie życia uczy nas jednak na każdym kroku, że my Polacy zdolni jesteśmy do największych rzeczy

gdy zapał rozpłomieni nam dusze. Nie mamy jednak talentu do tej żmudnej pracy, która milionowemi drobnostkami najpowszedniejszemi wielkie dzieła stwarza. A to właśnie stanowi najwybitniejszą cechę naszych czasów, że co się dawniej robiło przez potęgę geniuszów pojedyńczych, uskutecznia dziś mrówcza praca zbiorowa, geniusz mas. Stosuje się to i do grodu naszego. Jako główne miasto rozległego odłamu ojczyzny naszej, jako wielkie miasto polskie, wysunięte daleko ku wschodnim kresom, ma Lwów w obecnem położeniu narodu ważne obowiązki do spełnienia. Lwów powinien promionować daleko w koło siebie jako silne ognisko cywilizacyjne. Obywatelstwo lwowskie powinno pracować nad ukonsolidowaniem i wzmocnieniem swego organizmu społecznego, nad wzmożeniem swojego bogactwa materjalnego, nad rozwojem umysłowym masy ludności -- powinno ono pracować nad tem wszystkiem z tą świadomością, że rozwój i postęp miasta Lwowa w naturalnem następstwie musi pociągnąć za

sobą wzmocnienie wewnętrznych węzłów społecznych, podniesienie dobrobytu, i ogólny postęp cywilizacyjny całej prowincji.

Oto jest cel wzniosły, ku któremu skierowaną być powinna ambicja mieszkańców Lwowa! Jeżeli reprezentacja naszego grodu, jej władze wykonawcze, a wreszcie ludność cała w tak szlachetny sposób zechce pojmować obowiązek zespolenia we wszelkich możliwych kierunkach podejmowanych usiłowań do tego, ażeby Lwów pod względem handlowym, przemysłowym, pod względem porządku zewnętrznego, w oświacie i w sprawach polityki dotyczących, świecił całemu krajowi dobrym przykładem — co więcej: ażeby podnosił za sobą całą prowincję na coraz wyższe stopnie cywilizacyjnego rozwoju, wtedy sprawiedliwie będziemy mogli być dumnymi na miasto nasze, wtedy będzie nam wolno powiedzieć sobie z czystem sumieniem: „Zrobiliśmy, co do nas należało.“

Poczucie tego obowiązku, ażeby każdy zrobił w tej sprawie co może i jak może,

jest źródłem rozmyślań i uwag, w niniejszem dziełku spisanych. To uczucie dodało mi także odwagi poświęcić je nowej reprezentacji miasta Lwowa, gdyż przypuszczam, że jakkolwiek w tym albo owym szczególe rozumowania moje nie trafią do przekonania sfer decydujących o losach gminy, to że w dobrej wierze popełnione pobłądzenia moje dadzą może pochop osobom kompetentnym, do wskazania właściwych dróg rozwoju grodu naszego.

W kwietniu, 1877 roku.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Instytut Geografii
BIBLIOTEKA
ul. Fredry 10 — Telefon 593-27
61-701 Poznań

Spis rzeczy.

Rozdział		*Stron.*
I.	Wstęp	1
II.	Budowle prywatne i rządowe .	7
III.	Budowle miejskie . .	14
VI.	Magazyny handlowe . .	20
V.	Sprawa wydziału lekarskiego .	23
VI.	Zewnętrzne uporządkowanie miasta	35
VII.	Droga obwodowa . . .	42
VIII.	Miejskie dobra ziemskie .	51
IX.	Lwowskie targi żywności .	58
X.	Lwowscy przemysłowcy i rękodzielnicy . . .	65
XI.	Chrześcjańscy kupcy . .	76
XII.	Lwowscy żydzi . . .	83
XIII.	Lwowskie gospodynie . .	94
XIV.	Okolice Lwowa . . .	103
XV.	Stosunki społeczne . .	111
XVI.	Stowarzyszenia . . .	119
XVII.	Życie umysłowe . . .	131
XVIII.	Konkluzja . . .	146

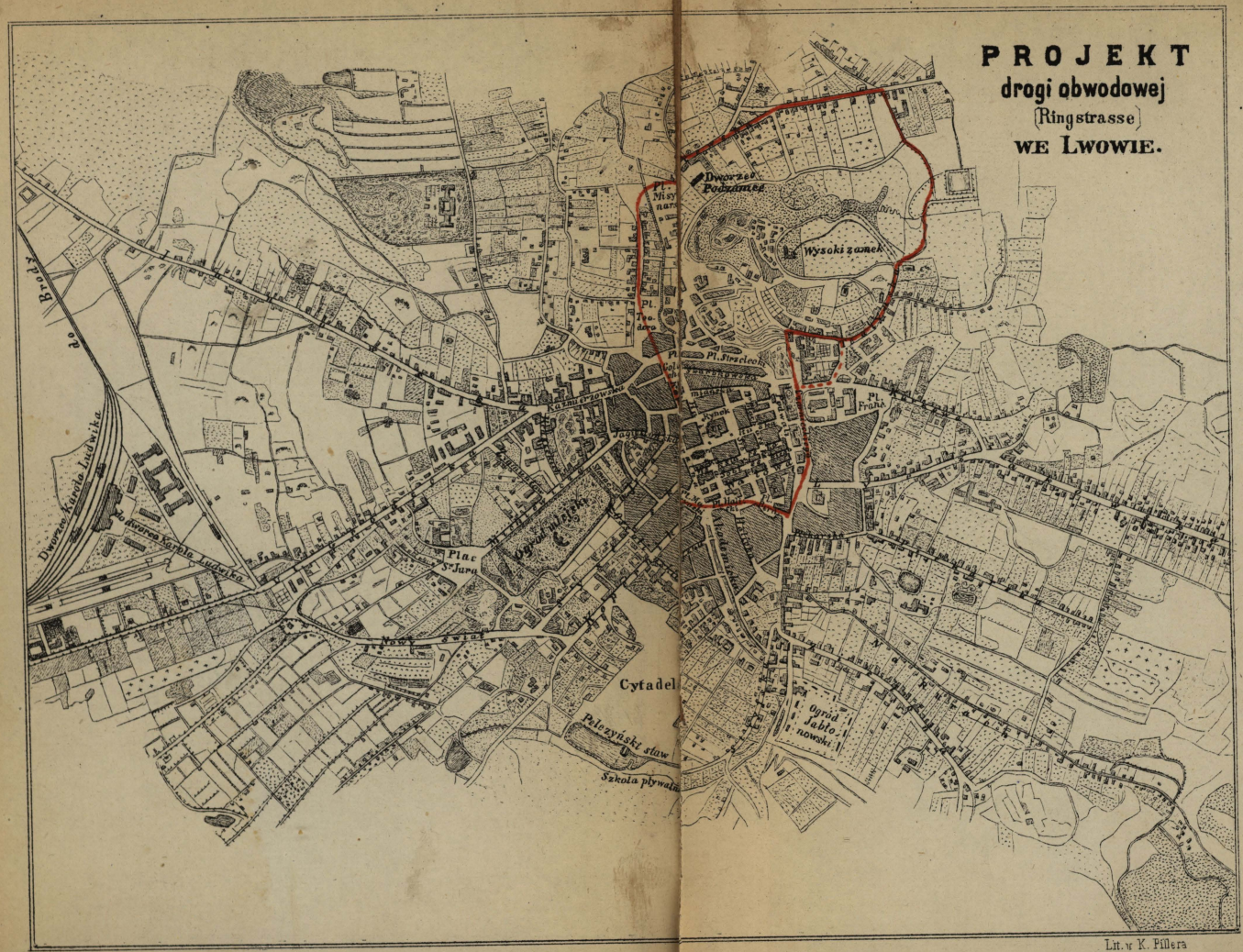
PROJEKT
drogi obwodowej
(Ringstrasse)
WE LWOWIE.
Dworzec Podzamcze
Wysoki zamek
Pl. Strzelecki
Pl. Franka
Plac Sv. Jura
Cytadel
Pełczyński staw
Szkoła pływania
Ogród Jabłonowski
Dworzec Kolei Ludwika
do Brodów
Lit. v K. Fillera

INSTYTUT GEOGRAFICZNY
Uniwersytetu Poznańskiego
Poznań, ul. Fredry 10.